

H. Wehner
zakończył
wizytę
w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Na zakończenie pobytu w Warszawie przewodniczącego frakcji SPD w Bundestagu, Herberta Wehnera, jednego z najbliższych polityków RFN, przyjął 22 bm. na dłuższą rozmowę prezes Rady Ministrów — gen. armii Wojciech Jaruzelski. Obecny był ambasador Republiki Federalnej Niemiec Georg Negwer. Omówiono szeroki wachlarz spraw obejmujących ważne kwestie polityki międzynarodowej i stosunków dwustronnych między Polską a Republiką Federalną. Herbert Wehner zapoznał się również z oceną rozwoju sytuacji w kraju oraz jej reperkusjami międzynarodowymi. Rozmowa z premierem Wojciechem Jaruzelskim stanowiła podsumowanie czterech pracowniczych dni pobytu Herberta Wehnera w Warszawie, w trakcie których spotkał się on z wieloma czołowymi przedstawicielami władz partyjnych i państwowych. Przeprowadził on również rozmowy nieoficjalne.

Spotkaniom towarzyszyła dobra atmosfera, a dyskusje nacechowane były szczerością i rzetelnością.

22 bm. Herbert Wehner udał się w drogę powrotną do swego kraju.

Od początku br.

1 mln ton
towarów
przeladowano
w Małaszewiczach

Dobre tempo pracy utrzymuje się w „suchym porcie” PKP w Małaszewiczach (woj. białostockie). Rytmiczne dostawy towarów importowanych ze Związku Radzieckiego pozwalają na pełną realizację planów. Od początku bieżącego roku kolejarka i robotnicy z Małaszewicz odebrali i przeladowali 1 mln ton towarów dostarczonych przez stronę radziecką. Znajdowały się wśród nich surowce dla naszego przemysłu, m.in. ruda żelaza, siarka, metale, bawełna, oleje napędowe, a także artykuły przemysłowe (braki, lodówki, telewizory) i spożywcze (mięso, ryż, konserwy rybne i herbaty).

Dobry
ledunek
dolnośląskich
górników

WALBRZYCH (PAP) — Utrzymuje się dobre tempo wydobywania węgla kamiennego w trzech walbrzyskich kopalniach oraz kopalni „Nowa Ruda”. Systematycznie przekraczane są zadania planowe. Od początku miesiąca do niedzieli 21 bm. dolnośląscy górnicy wydobyli 147.453 tony wysoko-wartościowego węgla wsadowego, tj. przeszło 4 tys. ton ponad plan.

„Ślask” udał się
do Francji
i Kanady

KATOWICE (PAP) — Na kolejne tournée wyruszył 22 bm. Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Ślask”. Tym razem artyści udali się do Francji, gdzie na scenie paryskiego Theatre des Champs-Elysees zaprezentują się w 10 koncertach. Kolejnym etapem będzie podróż za ocean. „Ślask” występować będzie w kilku miastach Kanady, m.in. w Montrealu, Toronto, Quebecu, Windsorze.

Sekretarz generalny OPA:

Interwencja USA w Salvadorze
jest nie do przyjęcia

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz generalny Organizacji Państw Amerykańskich, Alejandro Orfila oświadczył w niedzielnej wypowiedzi dla telewizji amerykańskiej, że jest przeciwny „wszelkim formom bezpośredniej interwencji w sprawy Salvadoru, niezależnie od ich pochodzenia”. Dodał, że interwencja zbrojna Stanów Zjednoczonych byłaby nie do przyjęcia dla większości państw Ameryki Łacińskiej. Występując w tym samym programie senator Patrick Leahy, który zakończył właśnie pobyt w Salvadorze, wyraził pogląd, że nie można roz-

Posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego

WARSZAWA (PAP) — 22 bm. pod przewodnictwem gen. armii Wojciecha Jaruzelskiego odbyło się posiedzenie Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego. Dokonano oceny aktualnej sytuacji, pozytywnych trendów i istniejących jeszcze zagrożeń. Wyciągnięto stosowne wnioski i postawiono wymagania z nich zadania. W szczególności Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego podkreśliła, iż wszystkie obowiązujące dotąd rygory stanu wojennego muszą być ściśle przestrzegane i egzekwowane. Jednocześnie WRON wydała

zalecenia umożliwiające wznowienie działalności związków zawodowych i stowarzyszeń twórczych. Zezwolenia będą przyznane tym związkom, co do których istnieje przeświadczenie, iż ich funkcjonowanie nie wykracza poza normy ustalone we własnych statutach, ogólnie obowiązujących przepisach prawa oraz wymogach stanu wojennego. Tryb wznowienia działalności związków i stowarzyszeń twórczych określa w najbliższym czasie upoważnione do tego władze administracji państwowej.

64 rocznica powstania Armii Radzieckiej

Uroczysty koncert w Warszawie

WARSZAWA (PAP) — Mija 64 rocznica powstania Armii Radzieckiej. Z tej okazji, w niedzielę, 22 bm. odbył się w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysty koncert, zorganizowany przez Główny Zarząd Polityczny WP i Zarząd Główny TPPR.

Sprawozdawcy PAP piszą: Sala Teatru Polskiego odświeżona, udekorowana. Widownia wypełniona uczestnikami wojny i wywołanie narodowe i społeczne, przedstawiciele najmłodszych pokoleń obrońców ojczyzny — żołnierze WP.

Przybył i sekretarz KC PZPR, przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, prezes Rady Ministrów gen. armii Wojciech Jaruzelski.

Obecni byli członkowie Biura Politycznego, sekretarze KC PZPR: Mirosław Milewski i Stefan Olszowski. Przybyli członkowie kierow-

nictwa stronnictw politycznych: wiceprezes NK ZSL — Jerzy Szymanek i wiceprzewodniczący CK SD — Jan Paweł Fajęcki.

Po odegraniu przez orkiestrę hymnów narodowych i hymnu Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, członek WRON gen. broni Tadeusz Tucański.

Podkreślił on m.in., że naród polski nigdy nie zapomni, iż Armii Radzieckiej zawdzięcza swoje wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji, że żołnierze polski z radziecką bronią w ręku, mieli honor i zaszczyt wyzwalając swą umiłowaną oj-

czyznę. Dziś przyjaźń i sojusz ze Związkiem Radzieckim, braterstwo broni z Armią Radziecką — pozwala nam spokojnie porządkować nasz własny dom ojcysty i z ufnością patrzeć w przyszłość.

Dla narodu polskiego — kontynuował mówca — nieprzemijające znaczenie ma fakt, iż na radzieckiej ziemi i przy wszechstronnej pomocy radzieckich sił zbrojnych narodziło się Ludowe Wojsko Polskie, że w składzie radzieckich frontów zmierzało ono zwycięskim szlakiem do ojcystej, że uczestniczyło w jej wyzwoleniu, w przywracaniu Macierzy ziem zachodnich i północnych, że jego jednostkom dane było — w imieniu wszystkich walczących w II wojnie światowej Polaków —

ciąg dalszy na str. 2

Na zielonym przednówku

(INFORMACJA WŁASNA)

◆ Kontraktacja nowalii na poziomie ubiegłorocznego skupu ◆ W szklarniach już zielono ◆ Opalu nie brakuje, z innymi środkami do przyspieszenia wegetacji — różnie ◆ Szczypior, sałata, zielona pietruszka — już w sprzedaży: pomidory i ogórki — za kilka tygodni ◆ Czy takie ceny na naszą kieszeń? ◆ Nasiona dla działkowiczów

Witaminowa zielonina jest niezastąpionym, ważnym składnikiem naszego żywienia. Przeciętny białoświat, czarny, w ubiegłym roku skomusował prawie 130 kg warzyw, czyli mniej więcej na poziomie krajowym. Teraz, kiedy kruczo z trzciemiśmy artykułami młeksnymi i nabiałowymi, ludzie ratują się warzywami. Zwiększa się nacisk na zielony rynek, czego przykładem jest choćby dotychczasowa run na jabłka, mimo znacznej wyższej ceny.

Kryzysowa zima — można powiedzieć — prawie już przetrzymaliśmy, domowe i sklepowe zapasy znacznie się

uszczerpili, a warzywa i owoce z jesiennych zbiorów zdążyły już przywieźć i „przejechać się” w monotonnym menu. Niedozwywają — z tym większym — utęsknieniem wypatrujemy, kiedy to w maleńkich bójkach przystawkach do kanapek i potraw utrzymy świeżą zieleni szczypioru i sałaty, kiedy pocujemy zapach i smak pomidora i ogórka.

Czas na nowalije już nadechdzi. Pierwszym łatwo dostępnym w sprzedaży zwiastunem tego jest szczypior — 25 zł pęczek. Dziennie sprzedaje się obecnie w Białymstoku 1400—

1500 takich pęczków. Pojawia się też szklarniowa sałata w niewielkich 30—40 gramowych główkach po 16—18 zł, (w ub. r. była po 7—9 zł). Łatwiej na razie dopaść ją w kioskach przyrównanych, gdzie kosztuje wszakże 20—25 zł. Można już również dostać natkę pietruszkę. I to na razie z nowalijami. Pierwszych pomidorów można spodziewać się nie wcześniej jak na przełomie marca i kwietnia, a ogórków — dopiero w kwietniu. Przyspieszenie czy też opóźnienie pierwszych dostaw w dużej mierze zależy od pogody. Mo-

ciąg dalszy na str. 2



Sekretarz generalny OPA:

Interwencja USA w Salvadorze
jest nie do przyjęcia

WASZYNGTON (PAP) — Sekretarz generalny Organizacji Państw Amerykańskich, Alejandro Orfila oświadczył w niedzielnej wypowiedzi dla telewizji amerykańskiej, że jest przeciwny „wszelkim formom bezpośredniej interwencji w sprawy Salvadoru, niezależnie od ich pochodzenia”. Dodał, że interwencja zbrojna Stanów Zjednoczonych byłaby nie do przyjęcia dla większości państw Ameryki Łacińskiej. Występując w tym samym programie senator Patrick Leahy, który zakończył właśnie pobyt w Salvadorze, wyraził pogląd, że nie można roz-

Partyzanci salvadorscy w swojej kwaterze w okolicach Palo Grande.
CAF — UPI — telefoto

Eksplozja w Teheranie

Śmierć poniosło 15 osób

LONDYN (PAP) — W niedzielę, 22 bm. w centrum Teheranu eksplodowała bomba. Według ostatnich danych, śmierć poniosło 15 osób, zaś 60 zostało rannych. Bomba, umieszczona w samochodzie, wybuchła w godzinach szczytu. Eksplozja uszkodziła wiele samochodów i okoliczne domy. W od-

ległości kilometra od miejsca wybuchu wleciały szyby. Bomba eksplodowała w pobliżu koszar i niewyłączonych, że one były celem zamachu. Z informacji radia Teheran wynika, że wśród ofiar przeważali uczniowie oraz mieszkańcy stolicy, stojący na pobliskim przystanku autobusowym.

ciąg dalszy na str. 2

Proletariusze
wszystkich krajów,
łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 38 (9556)

Białystok — Łomża — Suwałki, wtorek, 23 lutego 1982 r.

Nakład: 135.259

Cena 4 zł



Papież wybiera się
do Hiszpanii

● Rzym — Papież Jan Paweł II, który po niedawnej podróży do Afryki przebywa obecnie w swojej rezydencji w Castel Gandolfo, przedmawia do przybyłych tu około 5 tysięcy pielgrzymów osładczy, iż w październiku tego roku wybierze się do Hiszpanii na obchody czterdziestolecia śmierci św. Teresy z Avili. Ponadto Ojciec Święty przekazał w swoim ojcystym języku życzenia pokoju dla Polski.

Demonstracja
w Hebronie

● BEJRUT — W mieście Hebron, na zachodnim, okupowanym przez Izrael, brzegu Jordanu, doszło w niedzielę do demonstracji muzułmańskich. Demonstracje zorganizowano po osładczeniu Izraelczyków, którzy w Hebronie, w mieście mieszkaniowym, Dawida Lewyego, że Izrael kontynuował podział na tym obszarze realizację przedsięwzięcia budowlanego.

List Chomeiniego
do Asada

● BEJRUT — W Damaszku podano oficjalnie, że prezydent Hafez Asad otrzymał list od duchownego przywódcy Iranu, imama Ruhullaha Chomeiniego. W tekście listu mowa o, że muzułmanie powinni się jednoczyć i przeciwstawić agresji amerykańskiej i syjonistycznej oraz ich agentom.

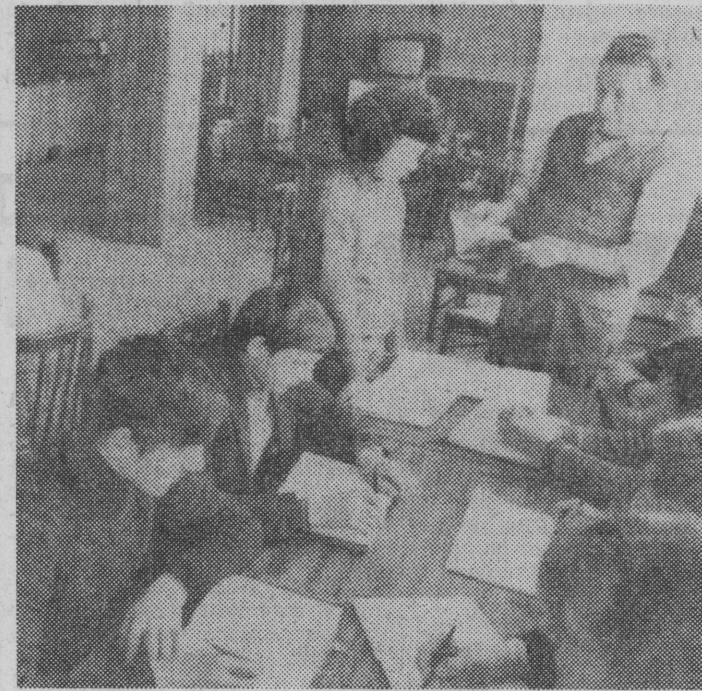
Chomeini oskarża Stany Zjednoczone o mobilizowanie wszystkich swoich sił w celu zniszczenia rewolucji islamskiej, która również ludu walczy o wolność i niepodległość.

Egzekucje
w Iranie

● DELHI — 5 osób, w tym jedną kobietę, stracono w niedzielę w miejscowości Natsabur, w prowincji Chhorasan na wschodzie Iranu wyrokiem trybunału rewolucyjnego. Jak pisał dziennik „Republika Iranu”, straconym zarzucono m.in. posiadanie broni i szpiegostwo.

Devaluacja
waluty belgijskiej

● BRUKSELA — Ministerstwo finansów krajów EWG postanowiło obniżyć wartość franka belgijskiego o 8 proc. w stosunku do innych walut europejskiego systemu walutowego (które członkami są kraje EWG z wyjątkiem: W. Brytanii i Grecji). Nastąpiło to na wniosek rządu Belgii.



W Karpaczu, w hotelu „Orlinek” przebywa 123 dzieci podwójnie z Szkoły Podstawowej w Piotrkówku (płockie). 11 osób personelu dba aby dzieci uczyły się i właściwie wypoczywały. Na zdjęciu: jedna z lekcji w klasie VIII.

CAF — ADAM HAWALEJ

Stworzyć warunki dla rozwoju rolnictwa Narada w NK ZSL

WARSZAWA (PAP) — Zadania rolnictwa na tle aktualnej sytuacji społeczno-gospodarczej kraju były w Warszawie tematem narady rolników — członków i zastępców członków Naczelnego Komitetu Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego.

Otwierając obrady prezes NK ZSL — Roman Malinowski podkreślił, że narada będąca ważnym etapem przygotowań do najbliższego plenarnego posiedzenia NK ZSL, po-

święcono przede wszystkim sprawom rolnictwa. Zapewnienie odpowiednich warunków rozwoju wsi, rolnictwa i poprawy wyżywienia narodu stanowi bowiem główne ogniwo w działaniach podejmowanych dla przezwyciężenia kryzysu społeczno-gospodarczego w kraju.

W naradzie uczestniczył minister Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej — Jerzy Wojtecki.

Konferencja
krajów
rozwijających się

DELHI (PAP) — W stolicy Indii rozpoczęła się 3-dniowa konferencja przedstawicieli krajów rozwijających się z Azji, Afryki i Ameryki Łacińskiej dla omówienia głównych problemów Trzeciego Świata, kwestii zacienienia współpracy między tymi krajami i możliwości wznowienia tzw. dialogu północ-południe między krajami wysoko uprzemysłowanymi a zacofanymi pod względem gospodarczym. W konferencji uczestniczą ministrowie lub ich zastępcy z przeszło 44 krajów Trzeciego Świata i państw należących do ruchu krajów niezaangażowanych. Z zainteresowaniem jest oczekiwana delegacja Chin, co uważa się za oznakę powolnego polepszenia się stosunków chińsko-indyjskich i wzrostu zaangażowania Pekinu w sprawy Trzeciego Świata.

Zaniepokojenie
prawników USA
polityką
Reagana

WASZYNGTON (PAP) — W Santa Fe, w stanie Nowy Meksyk zakończył się zjazd krajowego związku prawników amerykańskich.

Uczestnicy zjazdu przyjęli kilka rezolucji: znalazło w nich wyraz głębokie zaniepokojenie społeczeństwa USA militarnym kursem polityki zagranicznej administracji

Reagana, atakami na prawa obywatelskie Amerykanów, ograniczaniem swobód związkowych, szeregami się w kraju reakcji i rasizmu. Prezydent Ronald Reagan — stwierdza jedna z rezolucji — poprzez swoją politykę wzmacnia międzynarodowe napięcie, ucieka się do zastosowania broni nuklearnej, szczególnie w Europie.

Ponownie zamarza kra w lodowych rynnach

WARSZAWA (PAP) — Mrozy powodują ponowne zainicjowanie kry w lodowych rynnach utworzonych przez lodolama-cze m.in. na Wiśle w rejonie Płocka. Alarm powodziowy — mimo dalszego obniżania się poziomu wody w niektórych rzekach — nadal obowiązuje w części gmin w województwach: płockim i gorzowskim.

W ciągu ostatniej doby 9 cm słupa wody ubyło w rejonie Wyszogrodu oraz 10 cm w okolicach Kępy Polskiej. Oznacza to, że poziom Wisły w tych miejscowościach jest już niższy od alarmowego — odpowiednio — o 79 i 18 cm. Stan tej rzeki waha się natomiast w pobliżu Płocka. Po okresowym spadku wód poniżej granicy alarmowej, ponownie rzeka przybrała w tym miejscu o ok. 5 cm. W niedzielę odnotowano na tym wodowskazie 653 cm słupa wody, a więc o 3 cm powyżej stanu alarmowego. Lodolamacze pracują nadal na odciśnięciu od Wyszogrodu do zapo-

W ciągu ostatniej doby 9 cm słupa wody ubyło w rejonie Wyszogrodu oraz 10 cm w okolicach Kępy Polskiej. Oznacza to, że poziom Wisły w tych miejscowościach jest już niższy od alarmowego — odpowiednio — o 79 i 18 cm. Stan tej rzeki waha się natomiast w pobliżu Płocka. Po okresowym spadku wód poniżej granicy alarmowej, ponownie rzeka przybrała w tym miejscu o ok. 5 cm. W niedzielę odnotowano na tym wodowskazie 653 cm słupa wody, a więc o 3 cm powyżej stanu alarmowego. Lodolamacze pracują nadal na odciśnięciu od Wyszogrodu do zapo-

ry we Włocławku. Ok. 93-kilometrowy odcinek Wisły oczyszcza z lodu 11 lodolamaczy, w tym 2 radzieckie. Radzieckie jednostki ubezpieczają prace dwóch pogłębiarek, które zabudowują wyrwy w wałach w okolicach miejscowości Tokary i Brwilno.

● MINISTER JAN KNAPIK o JAKOŚCI PRACY — wywiad dziennikarza Polskiej Agencji Prasowej Henryka Borucinskiego z ministrem Przemysłu Chemicznego i Lekkiego Janem Knapikiem.

● CENA CZWARTEGO „S” — druga część artykułu Roberta Giza z cyklu „Gdyby cofnąć zegary” (poprzedni odcinek zamieszciliśmy w sobotnim Magazynie „GW”).

● PRZESTĘPSTWA NIE UCHODZĄ PŁAZEM — artykuł Stanisława Trzebińskiego o zwalczaniu przestępczości podatkowej oraz wszelkiego rodzaju nadużyć finansowych.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

● REZYGNACJA — czwarty odcinek cyklu pióra Dionizego Siderskiego „Gorzki smak awansu”.

Gdy w zeszłym roku mieliśmy kłopot z zakupem mięsa wieprzowego, czy wołowiny, niezawodny był zawsze brojler, który niejedną gospodynię wybałił z dylematu, co zrobić na obiad. Niezłe zaopatrzenie w kurczaki było wynikiem szybkiego rozwoju fermowej produkcji drobiarskiej w latach siedemdziesiątych. Produkcja ta, dobrze już zorganizowana, miała jednak jeden mankament — opierała się niemal w całości na paszach importowanych ze strefy dolarowej i pochłaniała trzecią część sprowadzanych do kraju zbóż i pasz. Takie ustawienie w przypadku załamania się bilansu paszowego groziło ryzykiem — czym nakarmić tysiące brojlerów i kur.

Przed takim problemem stanęły obecnie drobiarskie fermi. Ograniczenie dostaw pasz z importu zagroziło przyszłości drobiarstwa. W skali kraju zakłada się zmniejszenie produkcji mięsa drobiowego z ponad 500 tys. ton w roku 1981 do około 170 tys. ton w roku bieżącym, zaś fermowej produkcji jaj z 2,6 mld do 1,7 mld sztuk. Ten regres nie ominął i naszego regionu. Decyzja o znacznym ograniczeniu fermowej produkcji drobiarskiej, podjęta przez Ministerstwo Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, dotyczy wszystkich.

STYPA W BROJLERNIACH

W Białostockich Zakładach Drobiarskich, działających na terenie województwa białostockiego i łomżyńskiego, ustalano, że 23 lutego bieżącego roku miały być ostatnie brojlery. Będzie stypa. W styczniu i lutym skupi się 1500 ton mięsa drobiowego, podczas gdy średnio w latach ubiegłych — 8,5 tys. ton. Półki sytuacja paszowa nie ulegnie zmianie nowych zasad uleń budynków nie będzie. Produkcja brojlerów zostanie przerwana w fermach liczących 76 tys. m. kwadr. powierzchni użytkowej. (W tym 30 tys. m. kwadr. należy do spółdzielni produkcyjnych). Prawie wszystkie kurki nie wybudowano w ostatnim dziesięcioleciu. Co zrobić z tak obciążoną powierzchnią, by nie świeciła pustkami, a świecić — nie niszczała?

Stojąc przed takim problemem i mając zapowiedź utrzymania na rok bieżący 26 tys. ton mieszanek i 4,5 tys. ton zbóż (w ub.r. dostarczono kontrahentom 63,5 tys. ton pasz) kierownictwo Zakładów Drobiarskich zwołało naradę z producentami, by wspólnie omówić możliwości wyjścia z impasu. Obliczono, że 48 tys. m. kwadr. powierzchni ferm brojlerowskich, po-

siadających wodę i w pobliżu użytki zielone, nadaje się do hodowli gęsi. Ten kierunek zaproszono kontrahentów, oferując pomoc paszową i pisklęta.

Decyzję podjęło już kilka RSP, między innymi Ryboły,

te do WZKR. Na ile znajdzie ona pokrycie u rolników, trudno na razie powiedzieć. Pracownicy WZKR i WOPR zajęli się akcją rozpropagowania hodowli brojlerów w drobnych gospodarstwach. Penetrują teren i zbierają

ja konsumpcyjne, o powierzchni ponad 90 tys. m. kwadr., a 22 obiekty są w trakcie budowy. Jaja z ferm, na które tak liczono, że poprawią zaopatrzenie rynku, okazały się jednak niepewne. Spodziewano się, że przy normalnych, przewidzianych cyklami hodowlanymi, zasiedleniach kurników uzyska się w tym roku 80 milionów jaj. Przyznane centralnie limity pasz i koncentratów, jeśli zostaną zrealizowane, wystarczą na wyprodukowanie 40 mln jaj. Stąd powstał problem — czy wybić stada, jeszcze młode, czy też część starych kur i młodych kurek. Żeby zapewnić produkcję i dostawy jaj na tym samym poziomie przez cały rok, przyjęto, że fermy utrzymać będą część kur starych i część młodych kurek.

ku zakłady zamierzają rozprzestrzenić na kontraktację 380 tys. piskląt gęsi, o 140 tys. więcej niż w ub.r. W tej sytuacji minimalne ilości gęsi trafią na wieś, do rolników. Do ich dyspozycji stawia się natomiast w maju i czerwcu 170 tys. piskląt kaczek.

Jest też możliwość przejęcia wykorzystania ferm drobiarskich na inne cele. Na uwagę zasługuje chów świń, owiec, czy królików, odchwalnie cieląt, które nie wymagają aż tylu pasz dewizowych. Warto też zastanowić się, czy jednym ze sposobów wykorzystania pustych pomieszczeń nie byłoby przeznaczenie ich na piekarnie. Prawda jest jednak taka, że właściciele ferm, którzy zechcą rozwijać produkcję drobiarską w przyszłości sami muszą zająć się o wyprodukowanie podstawowej części potrzebnych pasz. Od państwa powinni otrzymać komponenty, których nie są w stanie wytworzyć we własnym zakresie.

W SUKURS DROBNYM HODOWCOM

W ferworze wielkich ferm zaniedbana i pozostawiona została sama sobie produkcja drobiarska w gospodarstwach indywidualnych. Spadł skup jaj od drobnych producentów i w roku ubiegłym wyniósł 52 mln sztuk, podczas gdy z ferm — 76 mln. Jest to między innymi rezultatem, że nie rozprzeczano tyle kurcząt, ile wynosiły potrzeby. Wylegarnie Białostockich Zakładów Drobiarskich mogą produkować ponad 4 mln kurcząt ogólnoużytkowych, a produkcja ponad 3 mln. W miesiącach zimowych możliwości nie są wykorzystane, natomiast w miesiącach letnich popyt na pisklęta znacznie przewyższa podaż. Ciągłe braki odchwalni piskląt z prawdziwego zdarzenia, a drobne, prowadzone przez KGW, to kłopot w morzu potrzeb. Gdy z trudem zapewnią się pasze dla odchwalni, drobnym odbiorcom — prawie wcale.

W sumie jest tak, że potrzeby wsi są duże, potencjalne możliwości Zakładów Drobiarskich również, a konkretna roba nie ma kogo się zająć. Drobną hodowlę czekają więc na swoje trościki opiekuna i paszownika w kontroliach z Zakładami Drobiarskimi. Musi się tak znaleźć, jeśli drob i jaja chcemy jeść w przyszłości.

J. SZTACHELSKA

Czy gęsi zastąpią brojlery?

które zamierzają hodować 18 tys. gęsi. Dobromil, Krywiatycze i Mochatne. Możliwość przeznaczania budynków dla gęsi o powierzchni 35 tys. m. kwadr. sygnalizują hodowcy indywidualni. Niektórzy rolnicy zorganizowali w opustoszałych budynkach zbiorowe odchowanie kurek dla kół gospodyń wiejskich. Między innymi 30 tys. piskląt przyjęła na odchowanie Jolanta Sojsal z Kleosina, 20 tys. — Zbigniew Orzechowski z Hajnówki.

Jeśli zainteresowani gęsiami i posiadający możliwości nie wycofają się z zamiarów, zastępcę wykorzystanie znajdzie 70 proc. brojlerów. Ale przecież to tylko część fermowej produkcji drobiarskiej.

Krach grozi również fermom specjalizującym się w produkcji jaj wylęgowych brojlerów. W rejonie Sokółki powstało 20 takich ferm liczących łącznie ponad 20 tys. m. kwadr., z czego obecnie dziewięć stoi już pustych. Ogranicza się produkcję jaj, bo nie ma zbytu na pisklęta. Zakłady Drobiarskie są w stanie dostarczyć na wieś 2,5 mln piskląt brojlerów, na 1,5 mln złożono ofer-

zawienia na pisklęta. Jeśli chętnych będzie niewielu, Zakłady Drobiarskie staną przed koniecznością zlikwidowania do końca marca 7 kolejnych ferm produkujących jaja wylęgowe brojlerów i utrzymywania tylko stada podstawowego niosek z przeznaczeniem na potrzeby rolników w okresie letnim. Nie może bowiem dojść do wybięcia stada matecznego, gdyż wtedy potrzeba będzie aż czterech lat, żeby odrobić straty. Dlatego na służbę rolniej, w szerokim tego słowa znaczeniu, spoczywa zadanie, żeby do tego nie dopuścić.

Z rozeznania wynika, że również dziesięciu producentów jaj wylęgowych ma warunki przedstawienia na gęsi. Dotychczas zgłosiło się dwóch kontrahentów.

NIEPEWNE JAJKA

Ograniczenia dostaw pasz z importu zawisły nad losem ferm kur-niosek, po których wiele obiecywały sobie Białostockie Zakłady Drobiarskie. Na ogół w ostatnich czterech latach w Białostoku i Łomżyńsku powstało 85 ferm produkujących ja-

Obecnie z 85 czynnych ferm kur-niosek wolnych jest 19 obiektów, a mogłyby one dostarczyć 18 mln jaj. Z pozostałych jeszcze dwadzieścia ferm zlikwiduje się w marcu, gdyż blisko pół miliona kur, a tyle jest obecnie, zapowiadane przydziały pasz nie wyżywią. Rzezi prawdopodobnie nie da się uniknąć, można jej jednak chociaż częściowo zapobiec. Na kury i odchowane młode kurki znajdują się na pewno amatorzy-rolnicy. Trzeba więc podjąć odpowiednie, operatywne działania, aby jak najwięcej niosek uratować od zagłady. Jest to obowiązek i Zakładów Drobiarskich i kontrahentów i służb rolnych.

Kontrahentom jaj konsumpcyjnych też zaproponowano chów gęsi. Wymogi w tym celu spełnia dwadzieścia budynków. Są chętni. Ale nawet przy największych chęciach ze strony właścicieli ferm i Zakładów Drobiarskich gęsi nie będą ratunkiem dla wszystkich opustoszałych ferm. W tym ro-

Naukowcy sobie, przyroda sobie — i laicy sobie

Przepowiednie

Kalendarz wyróżnia cztery pory roku jako okresy klimatyczne określone przez astronomów na podstawie ruchu obiegowego Ziemi. Przyrodnicy wyróżniają tzw. fenologiczne pory roku, zależne od zmiennych funkcji życiowych roślin i zwierząt, związane ze zmianami meteorologicznymi.

W roku bieżącym mijają 100 lat od pierwszych prac w tej dziedzinie. Obecnie przyrodnicy stosują pojęcia roku na osiem pór fenologicznych. Pierwszą z nich jest przedwiosno. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny.

wojowego czarnej jagody (borówki czarnej). Na podstawie obserwacji i rejestracji tych zjawisk można pokusić się o tak popularne domniemywanie czy zima, no, nadejdzie wcześniej czy później. Zaś o srogości zimy można wróżać jesienią na podstawie szczegółowych obserwacji zachowania się zwierząt zimujących w kraju. Może to być zarówno grubość tłuszczu na dzikach, głębokość nor drobnych gryzoni myszowatych, jak też zabieg czynniki przez owady dla przetrwania zimy. Ale mimo to przyroda czyni niespodzianki, jako że jest skomplikowana i zbyt wiele tajemnic kryje przed człowiekiem. W każdym razie wczesna wiosna jest tego roku całkiem możliwa.

Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny.

Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny. Wzrost roślin i zwierząt w tym czasie jest nieodwracalny.

Naukowcy sobie, przyroda sobie — i laicy sobie. Naukowcy sobie, przyroda sobie — i laicy sobie. Naukowcy sobie, przyroda sobie — i laicy sobie.

Dla prywatnych klientów narwińska GS musi mieć tyle mydła i proszku, żeby pokryć wszystkie kurki. Ludność ma priorytet nad zakładami pracy. Na zaopatrzenie pracowników w przepłone środki czystości nie ma. Zamiast reglamentowanego mydła i proszków Gminna Spółdzielnia stara się wydawać swoim pracownikom nie objętą kartkami pastę bhp. Natomiast kożuchów i gumołów nieczym zastąpić się nie da, pozostaje więc prosić ludowacy i kierowców, żeby chodzili w przeterminowanym obuwiu, a kożuch można zalać.

Dobrze, że mamy wyrozumiałość — mówił Bazyli Gruc na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej w narwińskiej GS. — Nasi robotnicy nie egzekwują na siłę tego, co im się należy. Słyszalem, jak Góralewski z brygady zakładowej powiedział, że w starych butach da się jeszcze chodzić.

Ludzie z Narwi nie są podatni na emocje i polemiki, bo całe zebranie przebiegało w podobnym, spokojnym nastroju. Nikt nikomu niczego nie wygarniał, do oczu nie skakał. A może to wpływ wymogów stanu wojennego?

Pierwszy sekretarz POP — Piotr Wierzbicki, magazynier

ZABRAKNIĘ ZBOŻA NA CHLEB?

— Niestety, Narew nie ma powodu do chwały — mówił Wiśniewski. — W naszej czy-

stoł rolniczej gminie skupiono dotąd raptem 272 tony zbóż, natomiast na potrzeby tylko ludności gminy idzie rocznie trzy razy więcej maki. A przecież Narew powinna zapewnić chleba także mieszkańcom wiejskich miast. Po 13 grudnia w skupie zbóż nastąpił wyraźny postęp. Do tej daty ro-

Do wszystkich zagród w gminie docierały w tych dniach aktywizacji i zachęcają rolników do opróżniania spichrzów. Bazyli Gruc wrócił właśnie z Anuty. Wyprosił tam dostawę ledwie 900 kg zboża. Za parę dni wybierze się do Anuty jeszcze raz, bo nie

Żołnierz dwóch armii

To było w 35 rocznicę wyzwolenia Białegostoku. W pięknej sali ryckiej Muzeum Wojska czekali zaproszeni na uroczystość goście radzieccy, ci, którzy w latach II wojny światowej brali udział w oswobodzeniu miasta. Wspomniano żołnierskie drogi. Wtedy towarzyszący radzieckim komendantom dowódcą Podlasko-Mazurskiej Brygady WOP — plk mgr Longin WASILEWICZ dowiedział się, że wśród nich znajduje się jeden z jego towarzyszy walk o Stalingrad. Służyli nie tylko w jednym pułku i jednym batalionie, ale nawet w tej samej baterii. Co za spotkanie!



mowy. W takim rozdrobieniu osobista inicjatywa żołnierza odgrywała zasadniczą rolę.

W 1943 roku, na pierwszą wiadomość o sformowaniu się Wojska Polskiego, zgłosił się do przełożonych z pytaniem, czy jako Polak mógłby się znaleźć w szeregach swojej armii. Właściwie zrozumiano jego intencje i otrzymał skierowanie do Sielc nad Oką. Służbę w I Armii zaczął od szkoły podoficerskiej.

Żołnierza zawodowego „zrobił” z niego generał Karol Świerczewski. Po promocyjnym w Sielcach rozmawiał ośmioletni z niektórymi absolwentami szkoły podoficerskiej. Wzwał także kaprala Wasilewicza i zaproponował mu skierowanie na szkołę oficerską w Riazaniu.

Odmówił. Jest wojna — tłumaczył — jestem ostrzelanym żołnierzem i moje miejsce jest na froncie. Chęć walczyć.

Generał słuchał, kręcił głową — i kazał odmaszerować. Ale nie dał za wygraną: za mało było wtedy podoficerów z maturą, aby nie wykorzystywać ich wykształcenia. Na drugi dzień kapral Wasilewicz miał się ponownie zameldować u generała Świerczewskiego. Rozmowa na ogólne tematy zakończyła się niespodziewanie, krótko:

— Wasilewicz, ty musisz być oficerem, zrozumiałeś?

Jak generał mówi „zrozumiałeś”, to znaczy, że należy zrozumieć. Odpisał więc:

— Tak jest, zrozumiałem.

Jeszcze kiedy szli na stację i jechali pociągiem, z pełnym żołnierskim wyposażeniem, świetnym jak na owe czasy, wyposażonym w Sielcach, myślał, że może jechać na front. W Riazaniu im to wyposażenie zabrano. Trafili do kompanii moździerzy, został dowódca drużyny.

Miał być, zgodnie z rodzinną tradycją, nauczycielem. Wojenny los sprawił, że zaczął karierę wojskową. Pogodził się z tym. Przecież można być nauczycielem wojskowym.

Z generałem Świerczewskim spotkał się jeszcze kilka razy. Jedno utkwiło mu szczególnie w pamięci. Było to w roku 1944, w majątku Sernik z Lubartowem. Na spotkanie z generałem szkodowo najlepszą, jaką umiano zrobić trybunę. Przyjechał, machnął ręką na to podwyższenie, wszedł po prostu między ludzi i zaczął z nimi rozmawiać. Wkrótce zebrali się spory tłum, a że każdy chciał widzieć i słyszeć generała, tłoczono się niemalbiosternie. Wszedł więc Świerczewski na wóz drabiniasty i zaczął się niezapomniany wiec.

To wtedy padły słowa, cytowane później wiele razy i modyfikowane: Polak w demokratycznej Polsce powinien być takim, który plynie strumieniem nurtu rzeki, a nie dobija to do jednego, to do drugiego brzegu.

Gdy mówca skończył, schodził z wozu dosłownie po dziesiątkach wyciągniętych ku niemu rąk.

W 1945 roku kompania porucznika Wasilewicza ochraniała Belweder i siedzibę ministra Obrony Narodowej. W tym czasie w Warszawie służbę wartownicą pełniła także

Ciąg dalszy na str. 4

Żubry w Koszalińskim?

ca turecką. Jeszcze w latach pięćdziesiątych jej stanowiska znane były jedynie na południu kraju. Obecnie plakat jest np. w Koszalinie tak liczny, jak gołębie w Krakowie czy Warszawa.

W lasach Pomorza żyją od kilkunastu lat wilki, w do-

rzecz Parsęty pojawiły się bardzo rzadkie w Polsce żbiki, od lat kilkunastu coraz częściej w lasach koszalińskich, szczególnie w rejonie nadmorskim, pojawiają się Josie. Są nawet przypadki stałych rodzinnych ostoi tych

zwierząt. Z dalekiej Azji przybyli tu jeleni, gatunek już wcale nie tak rzadki w pomorskich lasach.

Niektóre gatunki zwierząt zasiedlone tu zostały przez człowieka. Tak m.in. jest z popularnym bażantem. Zaprowadzane są próby osiedlenia tu bobrow i być może żubrów, które w lasach tego regionu znalazłyby bardzo dobre warunki bytowania. (E.B.)

raz zbieramy żniwo niekonsekwencji i niedopatrzeń w gospodarce zbożowej.

— Może dojść do tego, że nasza piekarnia nie będzie miała z czego piec chleba — usłyszałam czyjeś, całkiem prawdopodobne — proroczo. Gminna Spółdzielnia „Samopomocy Chłopskiej”, w której rękach spoczywa skup zbóż i sprzedaż chleba, nie powinna podcinać gałęzi na której siedzi, bo przecież utrzymuje się z obrotów handlowych.

— Chcemy uniknąć ostateczności, to znaczy wprowadzenia obowiązkowych dostaw — stwierdził uczestniczący w zebraniu i sekretarz Komitetu Gminnego ZPPR w Narwi, Jan Skiepczo. — Powinniśmy skierować całą energię na wykup zbóż. Liczymy ciągle na

zrozumienie przez społeczeństwo, że Ojczyzna w potrzebie.

PLAN Y DOBRE, ALE... Pierwszy punkt zebrania, punkt najważniejszy, zakończył się bez konkretnych wniosków. Nikt nie zaproponował skutecznego, ale nieprzymusowego sposobu wykupu zbóż. Druga część zebrania przebiegała lepiej. Komisję socjalno-bytową powołano wprawdzie późno, ale zespół dobranej został trafnie. W siedmioosobowej komisji reprezentowane są wszystkie grupy zawodowe: piekarz, kucharz, sprzedawca, magazynier, referent dział handlowy. Przewodniczącą komisji została Olga Michalowska — referentka kadra. Oprócz niej jeszcze dwie osoby mają legitymacje ZPPR, pozostałe członkowie — to bezpartyjni. W komisji socjalnej reprezentowani są byli związkowcy „Solidarności” i auto-nomiści (w GS działali Związek Zawodowy Pracowników Spółdzielczości Rolniczej).

Ciąg dalszy na str. 4

Z zagranicy

Nie tylko w Nicei...

Karnawał w Binche

Trudno dziś określić pochodzenie tego ciągu barwnych obchodów. Czy źródół tych manifestacji należy szukać w XVI wieku, gdy uczono się zdobyć Peru przez Hiszpanów (wówczasjszych aliantów Niderlandów) i uderzającej odprężności strojów i rodzaju widowisk. Czy też uroczystości te zapoczątkowała Maria Węgierska w 1549 roku, urządzając w Binche wielkie festyny na powitanie nowego władcy (Charles Quint).

Powszechnie panuje głośne przekonanie, że początków karnawału w Binche należy poszukiwać w średnio-wiecznych rytuałach magicznych i religijnych.

CLOU PROGRAMU

OD PIERWSZYCH NIEDZIEL STYCZNIA

Ciche miasteczko Binche, otoczone średnio-wiecznymi murami. Wszystko tam jest stare — domy, pałace (lub ich ruiny), uliczki, parki... a narazem tak schłodzone, czyste i zabrane, że chwila sprawia wrażenie nierzeczywistej sceny. Lecz panujący spokój i beztroska to tylko pozór. Przez ponad 10 miesięcy mieszkańcy Binche przygotowują się do karnawału.

Pierwszą część obchodów przypada na cztery niedziele styczniowe. Jest to jak gdyby zapowiedź nadchodzącego ciągu zabaw. Na ulice wybierają zamaskowani gille (w tym słowem określano niegdysiejszych chłopów, uczniów i pomocników w warsztatach rzemieślniczych, produkujących m.in. słynne flandryjskie tkaniny). Maski są tak przedziwne, że istotnie mogą budzić różne skojarzenia. Śmiech, taniec, gwar, muzyka. Stroje symbolizują mioty czarownic, a na szerokiach pesach, przytzymających zabawnie spódnice, podczepione są dzwoneczki. Tradycja surowo zabrania dzieciom maski wcześniej niż zostaną włożone paradne stroje.

Maskarady i pochody rozpoczynają się 2 lutego. Setki gilles, wciąż jeszcze zamaskowanych, tańczą na ulicach tanie, określając jako „pas du gille”. Tłumy widzów chętnie dołączają do roztańczonych. Trzymając się za ręce przemierzają miasteczko wzdłuż i w szer. Małe piwnie, kawiarnie i restauracje dosłownie pękają w szwach. W dniu tym podaje

się specjalności miejscowej kuchni.

W ostatnią karnawałową niedzielę setki „gilles”, wciąż jeszcze zamaskowanych, poruszają się w najdziwniejsze stroje, tańczą, śpiewają, biegają, tupią i śmieją się. W miasteczku rozbrzmiewają dzwoneczki kilkunastu orkiestr. Nastroj radośnie bez troski udziela się wszystkim. Zabawa trwa do późnej nocy.

Poniedziałek to dzień wypoczynku, bowiem wszyscy nabierają siły do obchodów wtorkowych ostatek.

Wówczas okazuje się, że dotychczasowe zabawy były zaledwie wstępem do tego, co rozpoczyna się już od świąt. „Gilles” nie noszą już masek, a głowy ich są przybrane olbrzymimi pióropuchami ze strusich piór (na jeden pióropuch wagi ok. 3 kg potrzeba ponad 250 najdłuższych i najbardziej szorstkich piór). Stroje są barwne, haftowane herby, gwiazdy, jakieś przedziwne znaki i setki metrów wstążek. I znów taniec, muzyka, śpiewy i wesołe okrzyki. Ludzie, choć ślaniają się ze zmęczenia, bawia się i tańczą do upadłego. Chyba na zapas... do następnego karnawału.

Zwraca uwagę, że kobiety nie uczestniczą w wesołych korowodach gilles. Od wieków bowiem tradycja wpoila przekonanie, że kobietom nie przysługiwało zamkniętym kręgiem, do którego mogą dopuścić tylko ludzkie obycz, lecz nigdy własne kobiety, które muszą strzec ciepła ogniska domowego. Za to się je ceni i szanuje.

REGINA SZERZPUTOWSKA (Bruksela — PAP)

Pomóc „Samopomocy”

ciąg dalszy ze str. 3

Członkowie POP bez zastrzeżeń przyjęli plan pracy komisji. Uwzględniono on dość szeroko pojętą „zastępczość” związków zawodowych: od wypłacania zasiłków statutowych, poprzez urządzanie chłopek i kolonii aż do skutecznego załatwienia sprawy poszkodowanych. Od 1 lutego br. 25 osób dostaje gorące zupy. Obecnie komisja szykuje się do analizy warunków życiowych pracowników najemnie uposażonych, obciążonych licznym potomstwem.

Plan pracy POP na bieżące półrocze też został zaakceptowany. W najbliższych miesiącach organizacja partyjna zamierza zająć się analizą wyników ekonomicznych GS oraz oceną wdrażania reformy gospodarczej w spółdzielni. Gotowość narwińskiej „Samopomocy Chłopskiej” do akcji wiosennej ma być oceniona przez POP w końcu marca, później organizacja partyjna zajmie się pracą piekarni i zakładu gastronomicznego. Uznano, że są to sprawy wymagające zainteresowania w najbliższych miesiącach.

Jednak Jan Skiepiek nie ze wszystkim był zadowolony. Powiedział, że organizacja partyjna w GS, jak na dzisiejsze potrzeby, jest za mało aktywna. Spółdzielnia z oporami wchodzi w reguły reformy gospodarczej. Zespół wdrożeniowy składa się z 20 osób, jak w jakimś wielkim kombinacie, gdy w GS wystarcząby małe grono ludzi operatywnych, umiających krytycznie ocenić dotychczasową pracę „Samopomocy Chłopskiej”.

Jan Skiepiek wytknął zaniedbania w innej ważnej sprawie. Przypomniał, że spółdzielnia — jako organizacja samorządowa — powinna mieć aktywną radę nadzorczą, a szczególnie wnikiwą powinni być wchodzący w jej skład ZPPR-owcy. Bo — jak w każdym samorządzie — także w radzie nadzorczej reprezentowani są przedstawiciele różnych środowisk i organizacji społeczno-politycznych. Tymczasem rada nadzorcza spółdzielni w o-

becym składzie nie odzwierciedla nawet proporcji terenowych, gdyż wśród 25 członków jest ośmiu mieszkańców Narwi, pięciu z Trześcianki, dwóch z Iwanek, zaś gmina liczy aż 36 sołectw. Tylko trzy wsie objęły w radzie ponad połowę mandatów. I sekretarz Komitetu Gminnego zaproponował, aby członkowie partii, wybrani do rady nadzorczej, byli zapraszani na zebrania POP w GS, bo w ten sposób lepiej poznają punkt widzenia spółdzielczej organizacji partyjnej i będą mieli właściwy wpływ na działanie rady nadzorczej.

NITKI NADZIEI

Jak dotąd jest to tylko życzenie, ale może właśnie od tego zebrania w dniu 8 lutego zajądą w GS korzystne zmiany. Słowa nadziei zakończył wypowiedź Jana Skiepieka. Mówił on dużo o sprawach i reperkusjach światowych na nasze wewnętrzne problemy, ale do treści zebrania niemal nie nawiązywał, bo obradom, niestety, nie towarzyszyła ciekawa, twórcza dyskusja. Większość uczestników zebrania milczała. Zabrakło tak pożądanego w dzisiejszych czasach ofensywności. Ale, być może, aktualny dziś dylemat: jak pomóc „Samopomocy” — nie pozostanie pustym sloganem. Te ciche nadziei włożyłam w niebity jednoczesny moment zebrania. O to jedna z członkiń POP, obecnie rencistka, zgłosiła wniosek o wystąpienie z szeregu partii. Zebrani przystali na jej życzenie, ale ponieważ wchodziła ona w skład Egzekutywy, należało wybrać na jej miejsce następcę. Została nią Maria Janczuk, zarekomendowana jako człowiek uczciwy, osoba rzetelnie traktująca obowiązki zawodowe i społeczne. W momencie podejmowania jedynostopniowej decyzji widziałam zadowolenie na twarzy tej młodej działaczki. Cieszyła się z zaufania współtowarzyszy, widząc było jej chęć do pracy, do działania w trudnych czasach, kiedy partia próbuje odzyskać swą wiarygodność, nabierać ofensywności w działaniu.

HELENA PILIPIUK

W bieżącym roku szkolnym liczba miejsc pracy oferowana absolwentom Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku była znacznie wyższa, aniżeli ilość osób kończących studia. Sytuacja — zdawać by się mogło — zupełnie nietypowa w obecnych czasach, kiedy ulokowanie specjalistów z wyższym wykształceniem na odpowiednich stanowiskach napotyka na wiele przeszkód. Tymczasem studenci FUW — okazuje się — mogli nawet wybierać miejsca pracy, pomijając już jakikolwiek obawy o brak stosownego zajęcia. Są to jednak tylko teoretyczne rozważania.

S prawa zatrudnienia absolwentów białostockiej uczelni co roku odbywa na nowo, kłopoty wciąż są te same. Świeżo upieczeni nauczyciele, których kształci w większości FUW poszukują pracy głównie w miastach wojewódzkich, niezależnie od tego skąd sami pochodzą. O powrocie do dawnego środowiska rodzinnego nie chcą raczej słyszeć, uważając dyplom magistra za wystarczającą przepustkę w

I tak nauczyciele w miejscowościach do 5 tys. mieszkańców otrzymywać będą comiesięczny 16-procentowy dodatek. Jeśli, na przykład w mieście pensja nauczycielska wynosi 8 tys., to w terenie warotnie o 900 zł (jest to obligatoryjne). Nauczycielom przysługujące będzie również bezpłatne mieszkanie (do tej pory przywilej ten obejmował miejscowości do 2 tys. mieszkańców). Znaczenie wzrosło także kredyt na zagospodarowanie się, zaś zasady umorzenia pozostały bez zmian.

Od 1983 roku w szkołach podstawowych i średnich nastąpiła znaczna obniżka godzin, przypadających na jednego nauczy-

ło do wyboru aż 115 ofert.

Z kolei na innych kierunkach występuje odwrotna sytuacja. Spośród 33 chemików pracę od ręki mogło znaleźć 7, 30 biologom — pewnie 12 miejsc, 36 historykom — 15, 21 magistrów pedagogiki — 14, na 33 studentów czwartego roku pedagogiki kulturalno-oświatowej czekało tylko 11 etatów.

W niektórych przypadkach te rozbieżności są uspra-

drugiej — w szkołach uczyć maturzysty. Są chętni do pracy, ale nie mogą znaleźć miejsca, a niektórzy na siłę będą się trzymać miasta, gotowi przyjąć cokolwiek, byle tu pozostać.

Znaczna część studentów FUW stanowi młodzież głównie miejska, która nie spieszy z podejmowaniem pracy w ośrodkach gminnych, po części z powodów natury prestiżowej, rodzinnej, a także obiektywnej. Wśród nich opory. Absolwentka hoł siłę terenu także i z tego względu, że trudno jej będzie znaleźć kandydata na męża, o ile nie wystąpi w związku małżeńskim podczas studiów. Na wsi takie możliwości są niemal zerowe. Jest to sprawa natury społecznej, której rozwiązać nie sposób. Wszelkie udogodnienia nie rozwiążą tego problemu.

Jakże jest wyświeca? Idealnym byłoby, gdyby nauczyciele szli za głosem powołania, kierując się tylko i wyłącznie potrzebami, gdyby

Co dalej, absolwencie?

miejskie życie. Argument jest zwykły: jeden nie po to się zdobywa wiedzę, by zagrzebywać się teraz na głuchej prowincji, gdzie nie ma ani kina, ani kawiarni. Czaszy Silacek i Judymów minęły bezpowrotnie.

Tymczasem zaprzeczbowanie — i to dość znaczne — na młoda kadre pedagogiczne zgłasza przede wszystkim teren. We wrześniu u.b.r. przyjęło do szkół 400 nauczycieli, z czego duża część stanowiły osoby bez odpowiedniego przygotowania. Na oferty bardziej odpowiedzialności i osoby z ukończonym studium policealnym niż młodzi nauczyciele.

Stąd też duże możliwości zatrudnienia pozostały nie wykorzystane. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w tym roku szkolnym warunki do podjęcia pracy były szczególnie korzystne. W szkołach zmniejszono liczbę godzin przypadających na jednego nauczyciela, sporo placówek oświatowych w terenie zostało reaktywowanych. Ilość miejsc pracy automatycznie wzrosła. Nauczycielom podejmującym pracę w terenie stworzono szereg udogodnień, kierując się głównie chęcią wyrównania niedostatków życia z dala od miasta.

Bodźce te — to między innymi kredyty w wysokości 80 tys. zł na zagospodarowanie się, który po przeprowadzeniu 6 lat w danej miejscowości może być w całości umorzony, bezpłatne mieszkanie, które zapewnia gmina, pokrywanie opłat z własnych funduszy, czy wręcz dwumiesięczne uposażenie jako pokaźne pobory. Nowa „Karta Nauczyciela” preferencje takie jeszcze bardziej rozszerza.

ciela (z 22 do 15 tygodniowo). Zatem mniej więcej na pięciu nauczycieli powstanie tym samym dodatkowy jeden etat. Od 1 stycznia 1983 r. wchodzi w życie nowy przepis emerytalny. Po 30 latach pracy, nauczyciel może liczyć na emeryturę, a nie na świadczenie emerytalne, jak dotychczas.

Jednakże, aby rozwiązać trudne zadanie dość istotna uwaga: w większych aglomeracjach nawet znaczny ubytek nauczycieli w najbliższej przyszłości zostanie bez kłopotów uzupełniony tą kadrami, która tam się znajduje obecnie. Są przecież osoby na zaawansowanych etapach życia, które nie planują stać się etatami. Podsumowując — studenci kierunków pedagogicznych na najbliższe lata chleb mają zapewniony.

SKAD NIEPOKOI?

Jedną z przyczyn trudności z zatrudnieniem jest niewłaściwe dostosowanie profilu uczelni do potrzeb makroregionu. Fakt ten podnoszą wielokrotnie. Niektóre kierunki są deficytowe. Na 14 studentów ostatniego roku fizyki przypadało w ubiegłym roku 19 propozycji, 27 matematyki — pełnomocnik zatrudnienia przedstawił 75 miejsc pracy, 33 polonistom — 80, zaś 16 absolwentów nauczania początkowego mia-

wiedziwione: studia zostały przedłużone, kierunek nauczania początkowego wypuścił dopiero pierwszych absolwentów. W innych budzą niepokój. Podobne problemy z uzyskaniem pracy występują co roku i — jak należy się spodziewać — w najbliższej przyszłości też nie zostaną rozwiązane. Jest nadmiar rusycystów, pedagogów szkolnych, historyków.

Wiadomo, że na określone specjalności zapotrzebowanie będzie zawsze. W każdej szkole polonista czy matematyk kłopotu z etatem mieć nie powinien. Nawet w szkole „jednodagowej”. Wszędzie dyskretnie z otwartym ramieniem przyjmie nauczyciela do prowadzenia klas nauczania początkowego, gdzie pracują bardzo często osoby o najniższych specjalnościach, które z konieczności musiały się przekwalifikować, bądź też nie posiadają żadnych kwalifikacji. Natomiast, żeby zgromadzić wymagane etatem godziny dla chemika, fizyka, biologa, dydaktyki, zaś dbanie o przyszłość swoich wychowanków spychano na barki innych, pozostawiając to samym zainteresowanym.

BŁĘDNE KOŁO?

Z jednej strony mamy co roku pokaźną reszce nowej kadry pedagogicznej z dyplomami studiów wyższych, z

każdej szkoła wiejska — przed którą tak się bierze młodzież, posiadająca własne mieszkania, przeznaczane dla nauczycieli, gdyby warunki życia nie odbiegali tak jak skrajnie od miejskich i gdyby wręcz maturaż, decydując się na studia nauczycielskie zdawali sobie sprawę, jakie możliwości zatrudnienia będą ich czekały po skończeniu uczelni.

Wracając do spraw konkretnych, żywić wypada nadzieje, iż preferencje, wynikające z faktu podjęcia pracy w szkołach wiejskich wzbudzą właściwe zainteresowanie. Istniejące dotychczas bariery strachu przed wsią zostaną przełamane. Kierowane pod adresem uczelni zastrzeżenia Kuratorium i studentów co do właściwej struktury kształcenia powinny być należycie zrozumiane. Czy nie warto byłoby zastanowić się nad kwestią dwuprzemiotowości pokrewnych kierunków: głównego i pomocniczego? Pozostawiając kierunki uzupełniające, „czyste”, takie jak filologia, polska, matematyka, nauczanie początkowe; pozostałe zaś spróbować łączyć. Wśród kadry naukowej FUW takie wnioski mogą budzić zastrzeżenia czy wręcz krytykę, niemniej jednak nie można pozostawić sprawy otwartej na dłuższą metę.

ALICJA ZIELIŃSKA

wzięte z życia

Jak usprawnić protokółowanie

Posadzono nas obok protokółantki. Dla nas, dziennikarzy, jest to dość poręczne. Można spytać o nazwiska mówców, ich bliższe personalia, sprawdzić wypowiedzi, a czasem i popilnować, oczywiście, jeśli narada robi się pięknie nudna.

Właśnie się zaczęła. Protokółantki rozłożyły na swoż stoły cały plik papierów.

— A więc umowa stoi. Ty sprawdzasz nazwiska, ja szukam w protokółach. Uwaga, kogo następnego wywoła do dyskusji. To bardzo ważne.

— Gra.

— Pierwszego już mam. Pewnik.

— Jesteś taka pewna?

— Ona ma krętką na punkcie dyscypliny. Chrzani o tym od lat. Już nikt go nie słucha.

Wzredł na mównicę krępy, tyśawy facet. To ten od dyscypliny. Nie powiem, mówił z nami os czasu uroczystego angażowania. Spojrzałem na protokółantki. Zde się, że na protokółantki. Zde zaniemienem spostrzegłem, że nie zanotowały ani słowa do protokółu. Jedną tylko uważnie co sprawdziła w jednej z teczek, które przywlokła na naradę. Od czasu do czasu mruczała pod nosem:

— Tak... zgadza się... to samo... w porządku...

Przyznam się, że nie z tego nie mogłem zrozumieć. Później doszedłem do przekonania, że z całą pewnością dyskutował tam wczesniej tekst swego wystąpienia na dzisiejszej naradzie. Dlatego tylko kontrolowały, czy zgadza się on z tym, co teraz mówił. To dość często praktykuje się na zebraniach, szczególnie tych ważniejszych, z udziałem ważnych gości.

Dałem więc całej sprawie spokój. Przestaliśmy się nią interesować. Ale w pewnej chwili wybuchło mnie z drzewki głośne zawołanie mojej sąsiadki:

— Zocha, uzupełnienie!

— Dytuj.

— Wstaw po dyscyplinie jeszcze ład i porządek.

— Już piszę.

Do mównicy zbliżał się następny dyskutant.

Jego ja pilotuję, ty sprawdzasz. Weź protokół z zielonej teki.

— Mam.

— Czy jest w nim o tym kowadło?

— Zaraz... zaraz... Tak, jest! Czy znów o nim będzie gderał?

— Murowno. Jakże się może znaleźć, jak dawno poszło na ziom. Musi gadać. Zobaczysz...

Miał nosa. Kolejny dyskutant całą swoją wypowiedź poświęcił zaginonemu kowadłu. Na nikim nie zostawił nawet suchej nitki.

„Dziś kowadło — wołał z trybuny, jednocześnie przy-

łaśniając tym z przedydym, który pospuszczał głowę, aby pewno nie patrzeć mu w oczy — jutro prasa, a pojutrze wyniosą cały zakład. Nie można już dłużej tolerować takiej skandalicznej sytuacji!”

Gdy schodził z trybuny, usłyszałem od stoika protokółantki:

— Jota w jota.

— To dobrze. Biorę następnego. Tuój pilotaż.

— Słuchaj, a może wyjawiać mu całą prawdę o tym kowadło? Zał mi go.

— Ty, tylko się nie wygłupiaj. Zacznie wyszukiwać różne rupiecie po zakładzie, a wtedy trzeba na serio protokółować. Zostaw mu to kowadło.

Narada toczyła się dalej. Protokółantki co chwila taśnowaty teckę, wyjmowały z nich różne papieruski, wodziły po nich spocnymi nosami. Dyskusja toczyła się raczej normalnie, zgodnie z zapisami os uroczystych angażowania. Spojrzałem na protokółantki. Zde się, że na protokółantki. Zde zaniemienem spostrzegłem, że nie zanotowały ani słowa do protokółu. Jedną tylko uważnie co sprawdziła w jednej z teczek, które przywlokła na naradę. Od czasu do czasu mruczała pod nosem:

— Tak... zgadza się... to samo... w porządku...

Przyznam się, że nie z tego nie mogłem zrozumieć. Później doszedłem do przekonania, że z całą pewnością dyskutował tam wczesniej tekst swego wystąpienia na dzisiejszej naradzie. Dlatego tylko kontrolowały, czy zgadza się on z tym, co teraz mówił. To dość często praktykuje się na zebraniach, szczególnie tych ważniejszych, z udziałem ważnych gości.

Dałem więc całej sprawie spokój. Przestaliśmy się nią interesować. Ale w pewnej chwili wybuchło mnie z drzewki głośne zawołanie mojej sąsiadki:

— Zocha, uzupełnienie!

— Dytuj.

— Wstaw po dyscyplinie jeszcze ład i porządek.

— Już piszę.

Do mównicy zbliżał się następny dyskutant.

Jego ja pilotuję, ty sprawdzasz. Weź protokół z zielonej teki.

— Mam.

— Czy jest w nim o tym kowadło?

— Zaraz... zaraz... Tak, jest! Czy znów o nim będzie gderał?

— Murowno. Jakże się może znaleźć, jak dawno poszło na ziom. Musi gadać. Zobaczysz...

Miał nosa. Kolejny dyskutant całą swoją wypowiedź poświęcił zaginonemu kowadłu. Na nikim nie zostawił nawet suchej nitki.

„Dziś kowadło — wołał z trybuny, jednocześnie przy-

ST. STARAD

Żołnierz dwóch armii

ciąg dalszy ze str. 3

kompania kobieca. Z platerówką w stopniu podporucznika, późniejszą żoną, jeździli po Warszawie rowerami, szukając drogi w morzu ruin.

Gdy zaczęto formować Wojska Ochrony Pogranicza, kapitan Wasiewicz został skierowany do dowództwa tej nowej formacji w Warszawie. Nie widział siebie na tym stanowisku. W dowództwie byli oficerowie z dużym stażem, jeszcze od przedwojennej KOP, a także starsi oficerowie — radziecy pogranicznicy, z doświadczeniem, dyplomami akademii wojskowych. Co miał wśród nich robić frontowiec? Nosić teczkę z piętą na piętro? Trzy razy meldował się u dowódcy, generała Czerwńskiego z prośbą, aby mógł pełnić służbę na granicy i ukończyć studia.

Wreszcie usłyszał:

— To dokąd chcesz pójść?

Podobnego pytania nie spodziewał, ale odparł przytomnie:

— Tam, dokąd otrzymał skierowanie ten kapitan przede mną.

To był kapł Paweł Gawdun. Razem pojechali do Szczecina. A granicę obejmował pieszo.

Wszyscy, którzy zaczęli wtedy służbę w Wojskach Ochrony Pogranicza, trafili tu z jednostek liniowych. O nowej formacji nie mieli najmniejszego pojęcia, instrukcji jeszcze nie było, sami ustalali więc zasady ochrony granicy. Od razu jakby intuicyjnie trafili w to, co najistotniejsze: postawili na ścisłe współdziałanie ze społeczeństwem.

Tereny tamtych ziem, odwiedzane były wówczas chętnie przez szabrowników. Postawiono więc straż nie tylko na granicy, ale także szlabany i posterunki kilkanaście kilometrów dalej. Miał pilnować, aby cały majątek pozostał dla osiedleńców.

Osiedleńcami zaś zostawali często żołnierze. Gdy kończyli służbę czynną sprowadzali rodziny i pozostawali tu na stałe. W Nowym Wapnie zamieszkało kilkunastu żołnierzy, których były dowódca, pki Wasiewicz często odwiedza, bo są dla niego jak rodzina.

A żona st. sierż. Pawła Bilasa, mówi przy takich okazjach do dowódcy kompanii swego męża nieodmiennie „panie poruczniku”. Na nie zdają się tłumaczenia, że dowódca już pułkownikiem, odpowiada „Dla mnie to jest mój pan porucznik, i koniec”.

W styczniu 1968 roku pki Wasiewicz przyjechał do Białegostoku. Odczesny i sekretarz KW PZPR powiedział mu wówczas, że Białostoczanka przyjmie przybyłych powoli, ale jak już przyjmie, to na trwałe.

Zapamiętał te słowa, były trafne. A gdy rozmawia z młodymi ludźmi, którzy przychodzą do brygady po szkołach oficerskich, to mówi im, że ludzie tego regionu oczekują, że zwiążą się z nim na dobre i na złe.

Te związki utrwalane są przez świadczenia żołnierzy z zielonymi otokami na rzecz mieszkańców. Świadczenia trwałe i wymierne, tak materialnie jak psychologicznie, na

dziś i na jutro. Przykłady można mnożyć. Szkoły w Nowodziele i Szymkach, szkoła i dom kultury w Lipsku, Pomnik Bohaterów Ziemi Białostockiej i amfiteatr w Białymstoku.

Dowódca nie lubi fafajerwerków. Wszystko powinno być zaplanowane i systematycznie realizowane. Usługi na rzecz ludności pogranicza wpisane są w programy pododdziałów razem z zadaniami operacyjnymi i szkoleniowymi. Dowódcy strażnic wiedzą, kiedy mogą spodziewać się przyjazdu grupy technicznej, naprawiającej sprzęt rolniczy, a kiedy orkiestry dętej z koncertem, czy ekipy lekarskiej na „białą niedzielę”.

W każdym z tych wypadków ludność chętnie korzysta z żołnierskich usług. To nie, że wiejska służba zdrowia dociera coraz szerzej: pan doktor w mundurze po białym fartuchu nieodmiennie jest obiegany przez dużych i małych pacjentów.

WOP patroluje drużyną harcerską w strefie nadgranicznej, większość szkół utrzymuje kontakty z żołnierzami służby zawodowej. W brygadzie działa krąg instruktorów. Ścisłe kontakty łączy także jednostkę z zakładami pracy, w których zatrudnieni są byli żołnierze służby granicznej.

WOP-ści są w społeczeństwie, żyją więc tym, co i społeczeństwo. W Białymstoku pkił ciepłociąg, żołnierze usuwali awarie. Na mrozie, po kolana w wodzie. Ludzie stawali, patrzyli i mówili, jak oni ciężko pracują. A przecież wcale nie dostali „twardo” rozkazu. Po prostu trzeba było pomóc miastu.

Dowódca był wtedy razem z żołnierzami.

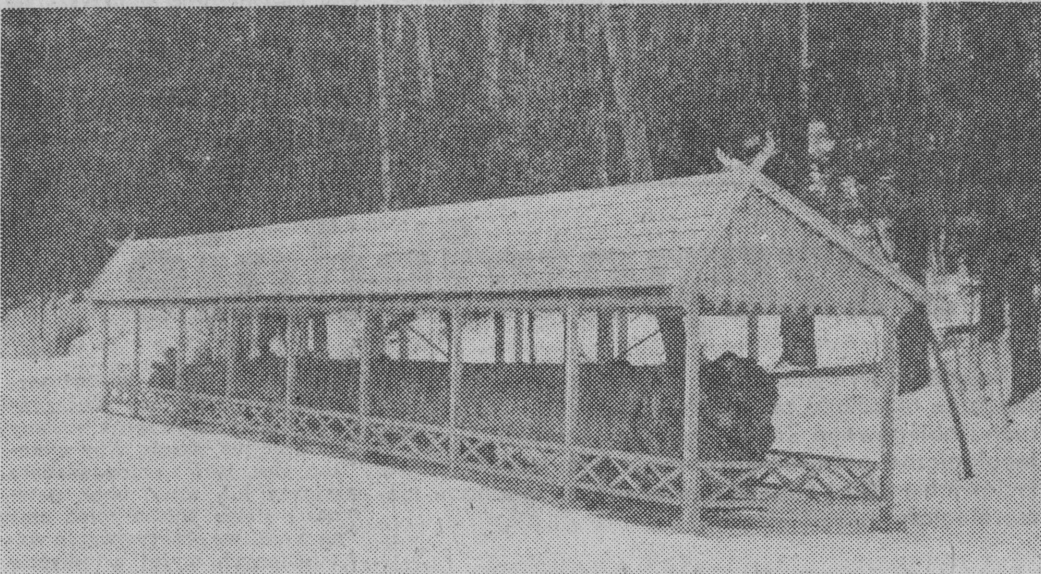
Pozostał wierny swojemu postanowieniu o nauczyciela wojskowym. Z każdą kompanią żołnierzy przed przysięgą prowadzi o sobiście zajęcia na temat praw i obowiązków, a ściślej — na czym polega różnica praw i obowiązków żołnierza w stosunku do tych, które mają wszyscy obywatele w państwie. Często w takich rozmowach odwołuje się do potrzeby utrzymania wysokiej rangi wojska w społeczeństwie.

Ludzie cenią żołnierską odwagę, dyscyplinę i poświęcenie. Dowódca mówi im o właściwym pojęciu koleżeństwie, przydatnym w życiu cywilnym, a które sprawdziło się w czasie wojny, na polu bitwy. Odwołuje się wtedy do swoich przeżyć z bitwy stalingradzkiej, kiedy to żołnierz wspierał w każdej sytuacji kolegę, niezależnie od tego, czy go znał, czy nie. Był wówczas kontuzjowany, a dzięki towarzyszącemu walki, który pod silnym ogniem nieprzyjaciela wyciągnął go spod gruzów, odczekał przytomność na czwartą dzień w szpitalu. Nigdy się nie dowiedział, kto go ratował i czy ktoś inny też koleżeńską pomocy nie przypłacił życiem bądź zdrowiem.

Kiedyś, na spotkaniu ze studentami Akademii Medycznej pki Wasiewicz powiedział, że jest dumny ze swego pokolenia, gdyż zadania postawione przed nim w najtrudniejszych okresie, w latach wojny, wypełnił z honorem i godnością.

I powiedział także o swoim przekonaniu, iż obecne pokolenie, w podobnej sytuacji, wypłynęło tak samo swoje obowiązki.

ANIELA LABANOW



Fot. ROMAN PRUSKI

Największa osobliwość przyrodnicza Puszczy Knyszyńskiej

W dzisiejszych czasach rzadko zdarza się aby wycięta w lesie sosna miała ponad 2 metry sześciennie masy. Lecz dawniej, gdy ziemię nasze porastał las dziewiczy bywało inaczej. Pewne wyobrażenie o tym daje okaz umieszczony przed siedzibą Nadleśnictwa Supraśl. Wycięta sosna, łączna masa tego olbrzyma wynosiła ok. 28 metrów sześciennych. Tutaj umieszczono przed kilkoma laty tylko część tego drzewa (bez części wierzchołkowej).

To niezwykłe drzewo żyło około 350 lat, a potem przez długie lata stało na pniu jako tzw. posusz jałowity. Ponieważ jest bez kory, widzimy na nim skręt wólkien, czyli spiralne układanie się wólkien. Ażekolwiek sosna przez część życia rosła w zwartym drzewostanie, wiadomo z przekazów ustnych, że przedtem rosła na otwartej przestrzeni obok osady leśnej. Skręt wólkien przypisują niektórzy sile mechanicznej wiatrów działających na to drzewo w młodości. Widoczny w drzewie otwór bartny potwierdza, że jest to jedna z nielicznych sosen bartnych Puszczy Knyszyńskiej, jakie przetrwały do czasów współczesnych.

Ten gigant przyrodniczy umieszczony jest na podkładach i osłonięty dachem. W roku bieżącym przewiduje się umieszczenie obok tej niezwykłości tablicy informacyjnej.

(rp)

Fot. ROMAN PRUSKI

Książki NADEŚLANE

CZINGIZ HUSEJNOW — MAHOMET, MAMED, MAMYSZ. PIW 1981, nakład 15.000 egz., str. 212, cena 22 zł.

Powieść obyczajowa. Dzieje współczesnej rodziny azerbejdżanów. Seria: „Klub Intelektualny”.

MARCEL AYME — RUSALKI. Wydawnictwo Literackie 1981, nakład 20.000 egz., str. 186, cena 21 zł.

Powieść francuskiego pisarza, który wspiął na polski rynek czytelników światła „Zielona kłosa”.

MARIUSZ KARPOWICZ — SEKRETNE TREŚCI W WARSZAWSKIM ZABYTKU. PIW 1981, nakład 10.000 egz., str. 292, cena 21 zł.

Powieść o rozrywce, która w Warszawie rozprzeczowała nie dla wszystkich zrozumiałe literackie

podteksty warszawskich zabyt- ków. Książka interesująca nie tylko dla miłośników warszaw- now.

MATEUSZ PAWLAKYK — RO- GALIN. Wydawnictwo Sport i Turystyka 1981, nakład 15.200 egz., str. 46, cena 10 zł.

Przewodnik z serii: „Zwiedza- my zabytki i muzea”.

JOZEF PAWLUSIEWICZ — NA DNE JEZIORA. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1981, nakład 10.000 egz., str. 48, cena 21 zł.

Wspomnienia bieszczadzkie — od czasów przedwojennych po okres walk z bandami.

ANNA GŁOWCZEWSKA — HAFT KASZUBSKI. Wydawnictwo „Watr” 1981, nakład 60.000 egz., str. 40, cena 21 zł.

Historia, opis, wory.

Smutne wrażenia -marnie nadzieje

Niedzielne eliminacje wojewódzkie VI Ogólnopolskiego Młodzieżowego Przeglądu Piosenki — tradycyjnie już organizowane przez ZW ZSMP — zgromadziły w sali Białostockiego Domu Kultury Budowlanych rekordową ilość uczestników, ale to nie jest niestety żaden powód do radości. Prasowa informacja o tzw. mikrofonie dla wszystkich zgłosiła, że chyba wszystkie działające na terenie miasta zespoły młodzieżowe uprawiały różne odmiany muzyki rockowej. Z jednej strony jest to pocieszające, iż mamy tak wiele młodych grup, z drugiej zaś przerażające, że one po pierwsze — grają to samo, po drugie — robią to bardzo źle i bardzo głośno. Niestety, nie pomagają żadne apele i nawoływania wzywające do współzawodniczenia i jakością artystyczną.

Ogniska muzyczne Na pierwszym stopniu

Umuzycznienie społeczeństwa — jeden z najważniejszych obszarów kultury, powszechna dziedzina, która ma decydujące znaczenie w każdym kraju, u nas przez wiele lat była, niestety, dzieckiem niechcianym. Kolejne programy realizowane bądź to w szkolnictwie podstawowym lub specjalistycznym, bądź poza jego zasięgiem, stwarzały tylko pozory autentycznego działania. Dlatego m.in. powstało słynne niedgdyś twierdzenie o tzw. „pokoleniu głuchych”, dlatego też na wielu odbywanych przeglądach amatorskiej twórczości muzycznej widać grozę. Pustoszącą nam filharmonię, zupełnie zanikły tradycje rodzinnego muzykowania w domu.

Jednym z filarów działań, mających na celu poprawę sytuacji miały być u nas zawsze ogniska muzyczne, czyli funkcjonujące na zasadach samofinansowania się przedszkola dostępne w zasadzie dla wszystkich — tych bardziej i mniej zdolnych. Z opłat pobieranych od uczniów opłaca się nauczycieli, kupuje sprzęt, płaci za lokale. Cała zaś otoczka organizacyjna w znacznym miarze miała się opierać — i opiera się nadal — na gronie społeczników poświęcających swój czas młodzieży.

Na terenie całego kraju rolę opiekuna nad ogniskami muzycznymi przejęły lokalne towarzystwa muzyczne, w woj. białostockim — Białostockie Towarzystwo Muzyczne, które — naturalnie — oprócz tego zajmuje się jeszcze dodatkową szeregiem innych działań. Jak wszędzie uczniowie podzielili się na dwie grupy: młodzieżową, kontynuującą naukę przez cztery lata i dziecięcą, sześciolletnią. Do pierwszej przyjmowali się kandydaci w wieku 11–12 lat, do drugiej siedmioletni, z tym oczywiście, że te granice są dość płynne. Ponadto istnieją koła absolwentów skupiające tych, którzy nie mają ochoty kontynuować nauki w państwowym szkolnictwie muzycznym, ale chcą nadal grać na wybranym instrumencie.

W elckim Domu Kultury znowu ruch

Po dłuższej przerwie Dom Kultury w Elku przystąpił do pracy. Na tarasie od strony ulicy znowu pojawiły się afisze, głoszące działalność dawnych i nowych zespołów artystycznych i kółek zainteresowań. Do udziału zapraszają: zespół estradowy „Marzyce” pod kierunkiem Jana Olejnika, zespół poetycki Teresy Kosakowskiej, zespół muzyczno-wokalny „Ogród wyobraźni” Haliny Batko oraz liczne koła zainteresowań.

W wolne soboty odbywa się blok imprez dla dzieci i młodzieży. Program obejmuje rozgrywki pingpongowe, warszawskie i szachowe, zajęcia plastyczne, czytanie bajek, występy dziecięcego zespołu teatralnego. Wznowione zostały spotkania „Poznajemy świat” z komentarzem słownym, prezentacja filmu oświatowego, przyrodniczego i podróży. Każdy kto chce uczestniczyć w tych spotkaniach będzie mile widziany! (zb)

W kilku wierszach

◆ Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, będące Oddziałem Muzeum Okręgowego (Białystok, ul. Warszawska 27) zaprasza do obejrzenia wystaw: „LEKTURY PRADZADÓW” czyli druki XVIII–XIX-wieczne z dawnych bibliotek prywatnych i drugiej — „KLASA ROBOTNICZA W DZIEŁACH SZTUKI”. Muzeum czynne jest codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych, w godz. 10–17, a w niedziele — w godz. 10–16.

◆ Polskie Towarzystwo Przeciwdziałanie Oddział w Białymstoku informuje zainteresowanych, iż codziennie, z wyjątkiem sobót, przy ul. Warszawskiej 18 czynna jest w godzinach 11–13 Poradnia Antyalkoholowa. Ponadto w poniedziałki, wtorki i środy w godzinach 14.30–15.30 przy ul. Ostrowskiego 3a udzielane są porady w punkcie konsultacyjnym Polskiego Towarzystwa Przeciwdziałanie. Wszystkich, którzy chcą zerwać z nałogiem palenia tytoniu, zachęcamy do skorzystania z tej fachowej pomocy.

◆ Teatr Dramatyczny im. A. Węgierki zwraca się do osób, które wykupili bilety na odwołane przedstawienia „Balladyna” o ich przeistoczenie w kasie teatru do 26 lutego br. (CH)

◆ W MGOK w Szczuczynie odbyła się młodzieżowa „elita” — eliminacje do Konkursu Piosenki Radzieckiej w dniu 4 marca br. o godz. 16. Próby uczestników z zespołami muzycznymi odbyły się w dniach 26 bm. i 1 marca o godzinie 18.

◆ W każdą ostatnią sobotę miesiąca w sali łomżyńskiego WDK (ul. Sadowa 12) odbywa się łomżyński jarmark osobowości i staroci, na który przybyć może każdy dy po to by sprzedać, kupić lub zamienić, popatrzeć i posłuchać. Organizatorzy zalecają wnieść ze sobą rzeczy zbędne. Kolejny czwarty jarmark odbędzie się 27 lutego, początek godz. 11.

◆ Instruktorzy WDK w Łomżyńskim Oddziale Konsultacyjnym Okręgowego Konkursu Recytatorskiego (w każdą środę w godzinach 17–22, pokój 33 III piętro WDK) oraz Okręgowego Konkursu Piosenki Radzieckiej (w poniedziałki i czwartki w godz. 8–18, w wtorki, środy i piątki w godz. 8–18, w sali muzycznej WDK II piętro).

Woj. białostockie należy do tych przeciętnych, jeśli idzie o liczbę i gęstość rozmieszczenia ognisk, zaś ogromne kłopoty sprawia zapewnienie kadry, zwłaszcza w mniejszych miejscowościach. Dotyczy to również zresztą szkół muzycznych I i II stopnia. Po prostu oferowane tu warunki nie stanowią magnesów dla absolwentów wyższych szkół muzycznych. Mamy tu zatem 24 ogniska i ich filie skupiające prawie tysiąc uczniów, kształcą ich zaś 65 nauczycieli, w tym 13 z tytułem magistra i 5 posiadających wyższe studia zawodowe. Bardzo dobrze jest w samym Białymstoku, ale w teren mało kto chce dojeżdżać i w tym należy upatrywać pierwszej przyczyny, dla której sytuacja nie wygląda zbyt różowo.

Kolejny wielki problem to pomieszczenia. Jakos tak się stało, że zwykłym przymiarem się tym tylko, co ma status instytucji państwowej, włączanej w hierarchiczny ciąg władzy. Dlatego też jeśli to, o czym tu piszę w miarę dobrane wygląda w szkolnictwie państwowym, w przypadku społecznych ognisk muzycznych przeraża stanem zaniedbania. Ogniska nie posiadają własnych lokali, muszą mieszkać katem w zasadzie tam, gdzie tylko są jakieś warunki. Wiem od rodziców, że często zabierają stamtąd swoje dzieci, nie chcą ich narażać na zimno, wilgoć i powroty o późnej porze. Najczęściej w większych miastach ogniska współpracują ze spółdzielczością mieszkaniową, w mniejszych korzystają z pomieszczeń domów kultury lub szkół, w wioskach jest już zupełnie tragedia. W białostockim MTM używaliśmy bardzo delikatną opinię, że ogólnie stan jest niezadowalający, ale jeśli takie słowa wygłasza przedstawiciel jednostki organizatorskiej, wiadomo o co chodzi. Nie ma w tym, oczywiście, winy społeczników czy to w zarządach wojewódzkich, czy w poszczególnych miejscowościach, ale szukać jej należy z pewnością wśród władz administracyjnych.

Wszystkie rodzice posyłający swe pociechy na lekcje muzyki wiedzą doskonale, jak wygląda sprawa z instrumentami. Pół biedy jeśli dziecko uczy się grać na gitarze czy skrzypcach, gorzej jeśli na akordeonie, fortepianie lub instrumencie dętym. W takiej sytuacji powinna pomóc jednostka szkolna, ale ona również boryka się z podobnymi kłopotami. Siatyżycznie wygląda to może nieźle, tylko że najczęściej stan techniczny tychże rzeczy nie wymaga komentarza. Dość chociażby powiedzieć, iż Białostockiemu Towarzystwu Muzycznemu braknie pieniędzy np. na strojenie pianin. Co będzie teraz, w zmiennej sytuacji ekonomicznej kraju, chyba strach powiedzieć. Prawdopodobnie tymi wszystkimi kosztami obciążeni zostaną uczniowie, bowiem to oni sami płacą za całą naukę i wynikające z tego stanu rzeczy konsekwencje.

Niemniej jednak podejmowany jest cały szereg działań, by ten niekorzystny stan rzeczy jak najłżej odbił się na całym systemie edukacji. Organizowane są do roczne przeglądy, regionalne i ogólnopolskie uczniów, absolwentów i zespołów działających przy ogniskach muzycznych, istnieje współpraca ze

szkolnictwem państwowym — najlepsi kierownicy są do tychże, natomiast przyjmują się stamtąd ludzie, którzy nie poddali trudnemu programowi PSM I stopnia. Ciekawy jest system stosowany od kilku lat w Suwałkach: przesłuchuje się tu wszystkie dzieci w szkołach podstawowych i przedszkolach, zaś zainteresowane kieruje — według zdolności — bądź do ogniska muzycznego, bądź na egzamin do państwowego szkoły muzycznej. Takie systematyczne działanie, jeśli będzie prowadzone przez wiele lat i później konsekwentnie realizowane, powinno — mimo trudności — przynieść określone efekty. Tylko, że nie wszędzie tak się dzieje. (gr)

Pamięć i głęboka refleksja

Na Ziemi Dąbrowskiej jest miejsce odczuwane serdecznie troską i szacunkiem społeczeństwa — niewielki skrawek ziemi, gdzie spia wiecznym snem żołnierze „Czerwono-gwiazdowej Armii”, polegli w lipcu 1944 roku w walce z hitlerowskim najazdem o wyzwolenie wsi Harasimowice, a wśród nich Bohater Związku Radzieckiego — GRZEGORZ KUNAWIN.

W miejscowej szkole noszącej imię G. Kunawina, jest izba poświęcona jego pamięci. Skromna i prosta w wystrój — jak skromny był bohater — lecz pełna dostojności i powagi. Taki nastrój stwarzają pamiątki w niej zgromadzone. Najcenniejsza jest ziemia w urnie, przywieziona przez mieszkańców dalekiego Kamieńska Uralskiego, skąd pochodził bohater.

Na ścianie wisi portret, z którego spoglądają śmiało i serdecznie oczy, jak gdyby pełne zadumy nad losem swych bliskich, pozostawionych w Radzieckiej Ojczyźnie, pełne wiary w przyszłość i wielkość metwła i poświęcenia. Pod portretem bluza żołnierska, pas, hełm i buty.

Na innym dużym zdjęciu jest jego dowódca — gen. Boldin. Wraz z towarzyszącymi broni. Być może są wśród nich ci, którym Grzegorz Kunawin otworzył drogę do szturmu na pozycję wroga, gdy własnym ciałem zasłonił otwór karabinu maszynowego nieprzyjaciela.

STANISŁAW SZCZERBA

Co z pełnym mlekiem?

Wiekosność matek z zainteresowaniem śledzila, docierająca z centrum kraju informacja o uruchomieniu sprzedaży pełnego mleka dla dzieci do 1 roku. Niestety, realizacja tego zbożnego przedsięwzięcia zakończyła się na Warszawie, Łodzi i Katowicach. Przekazywano co prawda, że w innych miastach sprzedaż pełnego mleka ruszy 1 lutego, ale w polowie stycznia sprawa definitywnie uciхла i więcej o niej nie wspominano.

Cóż się okazało? Z informacji uzyskanych w Wydziale Handlu i Usług Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku wynika, że do wprowadzenia sprzedaży mleka pełnego dla niemowląt nie doszło, bo Ministerstwo Handlu Wewnętrzny i Usług odwołało wcześniej podjęte decyzje, z uwagi na oszczędność jednostek tłuszczowych. Dzięki temu rzeczemu manewrowi w województwie np. białostockim udało się zaoszczędzić na niemowlętach... no, ile? Kto próbował rozpoznać zapotrzebo-

wanie w tym województwie na tłuste mleko? Kto badał, ile matek zdecydowało się, zamiast mleka w proszku, kupować mleko pełne. Może nie jest to ilość zagrażająca planom produkcji jednostek tłuszczowych?

Problemu wątpliwych skutków oszczędzania na niemowlętach rozwijać nie zamierzam, bo nawet się nie godzi. Godzi się natomiast, aby urzędniczy przestali już podejmować decyzje dyktowane iluzorycznymi racjami. (s-k)

Odznaczenia dla ORMO-wców

Jak już informowaliśmy w piątek odbyła się w Suwałkach partyjno-służbowa narada aktywno funkcyjnego ORMO. Uczestniczyli w niej zastępca komendanta głównego MO, plik Zenon Trzciniński oraz przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych województwa. Podczas narady poruszono sprawy związane z działalnością organizacji.

Zasłużonym w utrwaleniu bezpieczeństwa, ładui i porządku na terenie woj. suwalskiego członkom ORMO wręczone zostały odznaczenia regionalne i resortowe. Wśród odznaczonych znajdują się przedstawiciele na zdjęciach Mieczysław Paszkowski, który otrzymał złotą odznakę „Za zasługi w ochronie ładui i porządku publicznego” oraz leśniczy Remigiusz Huszcza wyróżniony brązową odznaką „W służbie narodu”. (JN)

Fot. R. Lysionek



Podsumowanie pracy suwalskiej Prokuratury Wojewódzkiej

W siedzibie suwalskiej Prokuratury Wojewódzkiej w Augustowie odbyła się niedawno narada aktywno funkcyjnego prokuratury rejonowej i wojewódzkiej z województwa suwalskiego, w toku której dokonano oceny działalności tych organów w 1981 r. oraz wytyczono kierunki działania na rok bieżący.

Stwierdzono, że na pogorszenie — do czasu wprowadzenia stanu wojennego — ładui i porządku i dyscypliny społecznej niemały wpływ wywarły anachizujące działania opozycji antyspołecznej. W ubiegłym roku nastąpił wzrost ogólnej ilości dokonanych przestępstw o 12 proc.

W szczególności zanotowano wzrost włamań i to tak do obiektów jednostek gospodarki społecznej, jak rów-

nież do mieszkań i obiektów stanowiących własność indywidualną obywateli. Zanotowano wzrost strat wyrządzonych przestępstwą działalnością, zarówno w mieniu społecznym jak i w mieniu prywatnym. Wpływ na porządek publiczny miały rozboje, bójki i pobięcia, w których to kategoriach także notowano wzrost zagrożenia.

Prokuratura w działaniach swych nie ogranicza się jedynie do ścigania sprawców, lecz wiele uwagi w codziennej pracy poświęca zabezpieczeniu i odzyskaniu mienia oraz podejmowaniu licznych działań zapobiegających przestępczości, w tym wiele uwagi poświęcono rozszerzeniu społecznego frontu oddziaływania na poprawę dyscypliny społecznej jako jednego z warunków poprawy stanu porządku publicznego.

NA GORĄCO

Ostał ci się jeno kwit...

Przyzwyczajaliśmy się do tego, że gdy słyszymy coś na temat paczek, dotyczy to usług świadczonych przez pocztę. Obójtnie, czy związane to jest z opóźnieniem w jej doręczeniu, uszkodzeniem czy też zaginięciem w drodze.

Tym razem również będzie o paczce z zagranicy, ale w związku z działalnością innej instytucji — POLSKICH KOLEI PAŃSTWOWYCH.

W czerwcu 1981 r. panu STANISŁAWOWI K. z GIZYCKA została wysłana paczka z miejscowości Essen w RFN. Waga paczki — 25 kg, zawartość ubrania i buty, wartość według dzisiejszych cen — kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Pod koniec ubiegłego roku został on wręczony powiadomiony, że ma zgłosić się w PSK KETRZYN celem odebrania paczki. Był to już okres obowiązywania stanu wojennego i potrzebne było zezwolenie na przejazd do innego miasta. Po załatwieniu niezbędnych formalności wyjechał taksonkę i pojechał do Ketr-

zyna po odbiór długo oczekiwanej paczki. Tam z kolei zażądano od niego 285 zł, które nasz czytelnik niezwłocznie wpłacił.

Za 285 zł otrzymał on jednak nie paczkę a coś, według PKP, o wiele „cenniejszego”. Tym czymś okazał się list przewoźowy oraz protokół stwierdzający... całkowity brak przesyłki.

Wychodzi na to, że PKP, oprócz dotychczas świadczonych usług, zajęła się również sprzedażą makulatury. A że cena nieco wygórowana, zastosowano fortel, którego nie powstydziliby się nawet Zagłoba.

Pan Stanisław K. w odróżnieniu od PKP nie jest zadowolony z interesu i napisał skargę do Dyrekcji Okręgowych Kolei Państwowych w Gdańsku. Uważa bowiem, że radość z posiadania listu przewoźowego oraz protokółu nie równoważy mu wyłudzonego 285 złotych, opłaty za taksonkę oraz straty nerwów i czasu. No i paczki.

Ot, zwykła, ludzka niedo-
dziejność. (SW)

Gospodarowanie nad Biebrzą

Rolnicy przeciw przyrodzie?

Problem, który poruszam, od dobrych kilkunastu lat nurtuje mieszkańców gminy Sztubin i jak dotychczas nie znalazł odpowiedzi na pytanie: czy liczy się interes rolnika, czy też interes estetyczny naturalnego środowiska? Jak zwiększyć produkcję rolną nie niszcząc reżimu wodnego doliny Biebrzy? Czy stworzyć naturalny rezerwat przyrody, czy też stworzyć warunki do zwiększenia produkcji rolnej?

Oto jak przedstawia się sprawa na dzień dzisiejszy. W 1980 roku miały być ukończone prace instytutów, zajmujących się zagadnieniami „wszystkiego co żywe” w obrębie rozlewiska Biebrzy, liczącego ok. 1800 km kwadr. Prace te dotowane przez województwo białostockie, suwalskiego, łomżyńskiego, nie zostały dotychczas zakończone. Wyniki badań mają być pod koniec 1982 r.

Ale gdzie podział się rolnik w tej sprawie? Rolnik wytrwał czeka, chociaż srogo cierpi. Np. mieszkańcy wsi Jazewo (gm. Sztubin) od kilku lat walczą wytrwale o realizację melioracji terenów położonych obok swoich zagrod. Bydła w większej ilości hodować nie mogą, bowiem corocznie zalewane są pastwiska w sąsiedztwie domostw, a żeby postawić kropkę nad i — w tym roku woda zawitała wprost do budynków gospodarskich.

Talenty na lodzie

Szkola Podstawowa w Rudzie (gm. Grajewo) rokrocznie wyróżnia się w woj. łomżyńskim szczególnie dobrze uzdanym i wzorowo utrzymanym lodowiskiem. W poprzednich sezonach zimowych szkoła ta zawsze zajmowała w wojewódzkim konkursie lodowisk pierwsze, bądź drugie miejsce. Jest tu wielu uczniów — amatorów łyżwiarstwa, którzy wykazują duży talent w tej dyscyplinie sportowej.

Niedawno młodzi łyżwiarze z Rudy odnieśli kolejny sukces. Oto w styczniu br. na wojewódzkich zawodach łyżwiarstwa szybkiego w Łomżyńskim, uczennica klasy VII — Elżbieta Ostrowska z Rudy pokonała całą plejadę doświadczonych zawodników i uplasowała się na pierwszym miejscu. Zespołowo reprezentacja rudzkiej szkoły zajęła drugie miejsce.

Opiekunem łyżwiarzy z Rudy jest długoletnia nauczycielka — Zofia Sulewska. Niedawno została ona wyróżniona przez Ministerstwo Oświaty i Wychowania oraz redakcję „Sportowca” medalem „Serce za pracę”, który jest przyznawany na wniosek dzieci i młodzieży szkolnej. (mar)

Z Trzcinnego do Moniek — bez przepustek

Wychodząc naprzeciw postulatowi mieszkańców gminy Trzcianne w woj. łomżyńskim, Wojewódzki Komitet Obrony w Białymstoku w porozumieniu z Wojewódzkim Komitetem Obrony w Łomżyźnie obywateli zamieszkujących w tej gminie, a udających się w różnych sprawach do Moniek w woj. białostockim — od obowiązków uzyskiwania pisemnego zezwolenia na zmianę miejsca pobytu.

Decyzję tę podjęto z uwagi na to, że większość mieszkańców gminy Trzcianne podstawy sprawy, takie jak: wizyty lekarskie, zakupy, sprzedaż artykułów rolnych itp., — załatwiają w Monikach. Wymaganie od tej grupy osób zezwolenia na pobyt w Monikach było dla nich dotychczas znacznym utrudnieniem. (bis)

Niedawno w tej sprawie odbyła się narada władz gminnych z udziałem dyrektora Wojewódzkiego Zarządu Inwestycji Rolniczych w Suwałkach oraz Wojewódzkiego Konserwatora Przyrody, WZiP, który rozpoczął prace melioracyjne, ale nie pozwala na to Wojewódzki Konserwator Przyrody. Trzeba czekać na wyniki badań naukowych i wtedy można będzie sporządzić dokumentację inwestycji, która potrwa ok. 2 lat, a dopiero potem rozpocząć roboty.

Każdy rozumie sytuację rolników, współpracujących z interesowanymi — rolnicy — żywią nadzieję, że naukowcy dwa lata przestaną kapać się we własnych zagrodach. Żywią nadzieję, że naukowcy zrozumieją, że dla nich ten problem to: być albo nie być.

Władze gminne, nie czekając na decyzję o pracach kompleksowych postuluja kompromisowo — w obecnej sytuacji możliwe jest dokonanie przynajmniej renowacji starych rowów, które wykopane były w okresie międzywojennym i zdążyły doświadczyć nie naruszając równowagi naturalnego środowiska. We własnym zakresie władze gminne i mieszkańcy Jazewa czynią starania, aby sprowadzić parki aż ze Śląska.

Wszyscy zainteresowani czekają na konkretne decyzje.
A.K. ZEBROWSKI

Telemann i Haydn w Filharmonii

Filharmonia Białostocka zaprasza melomanów na koncert symfoniczny pod dyktando Zbigniewa Szablewskiego i udziałem Jerzego Burdy (trąbka klarinet). W programie usłyszymy: Suitę „Don Kichot”, Suitę D-dur na trąbce i orkiestrę smyczkową G.P. Telemanna oraz Symfonię nr 104 J. Haydna. Początek koncertu dn. 25 lutego (czwartek) o godz. 16 i dn. 26 lutego (piątek) o godz. 18. (olp)

Komunikat MO

W dniu 11 stycznia br. około godz. 16.10 w Białymstoku przy chodniku ulicy Sionimskiej poseł nr 33 samochodu osobowego marki „Fiat” 1200 potrafił przejechać zwałach oraz jej dwoje dzieci. Kierowca nie udzielał pomocy odjechał z miejsca wypadku. Osoby będące świadkami tego zdarzenia proszone są o osobistą lub telefoniczną skontaktowanie się z Wydziałem Dochodzeniowym KM MO w Białymstoku, ul. B. ma 4, pokój 114, tel. 38-93-38 lub 38-536.

Uwaga, rolnicy!

OKRĘGOWE PRZEDSIĘBIORSTWO PRZEMYSŁU MIĘSNEGO
O R A Z
WOJEWÓDZKI ZWIĄZEK SPÓŁDZIELNI ROLNICZYCH
„Samopomoc Chłopska”
w BIAŁYMSTOKU i ŁOMŻY

INFORMUJĄ, ŻE

od dnia 1 marca 1982 r. nie będzie prowadzona a bieżąca kontraktacja trzody chlewnej i młodego bydła rzeźnego.

Rolnicy, którzy nie zawarli dotychczas umów kontraktacyjnych na dostawę żywca w miesiącach marca, kwietnia i maja winni to uczynić do końca miesiąca lutego br.

Informujemy jednocześnie, że nowy cennik skupu obowiązuje od dnia 1 lutego 1982 r. przewiduje najwyższą zapłatę za dostawę żywca zrealizowane w ściśle uzgodnionym dniu.

UZGODNIENIE TERMINÓW DOSTAW ZYWCA NA MIESIĄC MARZEC DOKONUJĄ WIEJSCY PRZODOWNICY D/S KONTRAKTACJI DO KONCA MIESIĄCA LUTEGO BR.

Szczegółowych informacji w powyższych sprawach udzielają wszystkie GS „SCH” oraz jednostki przemysłu mięsnego.

WZSR „SCH” OPPMs.
w Białymstoku i Łomży w Białymstoku



Nowe propozycje turystyczne białostockiego biura podróży „Turysta”. Fot. JAN MAŁEK



KABLE WYRZUCONO
NA ZŁOM

18 bm. powiadomiono nas, że na składowisko złomu w Białymstoku, przy ul. Piłsudskiego, dostarczono znaczne ilości kabelków z koncówkami. Pojechałem tam i w miejscu zobaczyłem dużą stertę różnej długości sznurów polaczonych jedynotłoczkami a różno-

kolorowym opłotem, z plastikową izolacją przy końcówkach i nawet z wale ale zasłoniętymi końcówkami. Było tego brutto 680 kg.

Są one prawie nowe, mało używane lub wcale i absolutnie nie uszkodzone. 15 bm. przywoziłem na złom kierowca Jan F. „Zużyciem” ar tej. RKC 287 C. składnica zapłaciła mi 1400 zł (wzięto pod uwagę wagę netto 350 kg i zapłacono po 4 zł za 1 kg złomu). Te w dobrym stanie łączą pomiarowe z pewnością mogą być jeszcze przydatne. Złomowanie ich jest ewidentnym marnotrawstwem. Zainteresowanych kierujemy w tej sprawie bezpośrednio do składowiska złomu. Skąd pochodzą te sznury? Można by było śmiało przypuszczać. Rozwiąć to może łatwo Wydział Komunikacji. Redakcja posiada dane personalne i adres dostawcy z Białegostoku. Liczymy, że wywozie się w tej sprawie instytucja, której kable te były zbędne. A może

zainteresuje się tym Prokuratura Rejonowa w Białymstoku? (le)

APEL DO PRZEWÓZNIKÓW

Jeszcze nie tak dawno w autobusach MPK i PKS były wyraźnie oznaczone miejsca dla inwalid i matki z małym dzieckiem na reku. Obecnie coraz częściej oznaczonych takich brak lub są tak umieszczone, że trudno je dostrzec. Można zawsze liczyć na ludzka życzliwość, ale jak wiadomo różnie z nią bywa. Stąd też nasz apel do MPK i PKS: warto, by te uprzywilejowane miejsca były jednak wyraźnie, w widoczny sposób oznaczone.

TRUDNO DOJECHAĆ... (le)

...do stacji benzynowej przy ul. J. Dąbrowskiej w Białymstoku.

Od dłuższego czasu są tu nie tylko głęboko wyłożone w lodzie koleiny, ale także głębokie doły, trudne do pokonania zwłaszcza gdy podjeżdża się „Fiatem” 126p.

18 bm. zdarzył się nawet drobny stłuczki, bowiem cały podjazd był bardzo śliski. Dookoła ani śladu piasku. (le)

LEPIEJ Z PROSTYMI NARZĘDZIAMI

Do niedawna rolnicy gminy Grajewo narzekali na brak w sprzedaży drobnych, ale niezbędnych narzędzi ręcznych potrzebnych w każdym gospodarstwie. Z satysfakcją trzeba więc odnotować fakt poprawy zaopatrzenia w te narzędzia spółdzielczego sklepu Zakładu Gospodarczego WZSR w Grajewie przy ul. Ko-

W lutym br. znaleźli się w sprzedaży znaczne ilości m.in. widel, lancuchów, motyki, szufli, łopat, szlaczki do obronki, ręcznych kos, toporków, trzonków do łopat itp.

Obserwując kupujących rolników, widzieliśmy ich zadowolenie, potwierdzone słownymi uznaniem dla producentów gospodarskich narzędzi. (mar)

ZBYTECZNA REKLAMA

W Domu Handlowym Zakładu Gospodarczego WZSR w Grajewie przy ul. Kołomyjskiej, na jednej ze ścian znajduje się estetycznie wykonana, o dużych rozmiarach, reklama o treści: „Oszczędzaj czas. Kup mikser, robot Bartek”. Tymczasem półki sklepu świecą pustkami, a reklama z czasem „sukcesu” tylko denerwuje odwiedzających Dom Handlowy. (mar)